OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK VI. Nr. 1. STYCZEŃ 1932.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



O DZIECIĘ JEZU — HETMANIJ NAM!...

ADRES WYDAWNICTWA I REDAKCJI:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc styczeń.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Imienia Jezus

Modlitwa: *za Misje Katolickie.*

1. Piątek: **Obrzezanie Pana Jezusa. — Nowy Rok.** (*abs gen.*) †, 2, 3, 4. (*Naboż do Bosk Serca P. J.*).
2. Sobota: św. Eufrozyny, P. Z. Karm. §, *.
3. **Niedziela: Imienia Jezus.** Genowefy, P. †, §. 2, 4, 5.
4. Poniedziałek: św. Eugenjusza, M.
5. Wtorek: św. Emiljanny, P.
6. Środa: **Objawienie Pańskie. Trzech Król.** (*Naboż. brackie do św Józefa. — Odnowienie ślubów Zak., poł. z odp. zup*) *abs. gen.*, †, 2, 3, 4, 5.
7. Czwartek: św. Lucjana, M.
8. Piątek: św. Seweryna, Opata.
9. Sobota: św. Marcelina. §, *.
10. **Niedziela 1 p. 3 Król.: Najśw. Rodziny.** †, §, 2, 3.
11. Poniedziałek: św. Hygina, P. M.
12. Wtorek: św. Arkadjusza, M.
13. Środa: 40 rzymsk. Żołnierzy, M. — św. Weroniki.
14. Czwartek: św. Hilarego, B. DK.
15. Piątek: św. Pawła, 1-go Pustelnika.
16. Sobota: św. Marcelego, Pap. M. §, *.
17. **Niedziela 2 po 3 Król.:** św. Antoniego, Opata. (*Naboż. brackie do Matki Bosk. Szkapl*) §, 1.
18. Poniedziałek: Stolicy św. Piotra w Rzymie.
19. Wtorek: św. Marjusza. św. Kanuta, król.
20. Środa: św. Fabjana i Sebastjana, M.
21. Czwartek: św. Agnieszki, P. M.
22. Piątek: św. Anastazego, M. Zak. Karmelit. — św. Wincentego, Diak. M.
23. Sobota: **Zaślubiny Najśw. Marji P.** — św. Rajmunda, W. §, *, †, 2, 3.
24. **Niedziela Starozapustna:** św. Tymoteusza, B. M.
25. Poniedziałek: Nawrócenie św. Pawła. — (*Naboż brackie do Boskiego Dzieciątka Jezus*). 2.
26. Wtorek: św. Polikarpa, B. M.
27. Środa: św. Jana Chryzostoma, B. DK.
28. Czwartek: św. Piotra Tomasza, B. M. Zak. Karmelit. †.
29. Piątek: św. Franciszka Salezego, B. DK.
30. Sobota: św. Marcyny, P. M. §, *.
31. **Niedziela Mięsopustna:** św. Piotra z Nolasku. §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zup. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Bracia i Siostry 3 Zakonu Karmelit. mają odmówić w czasie od 14 stycznia aż do 1 lutego jeden cały Różaniec za zmarłych N. Zakonu i Dobrodziejów, i jeden raz w tej same intencji przyjąć Komunję św.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu", Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata obowiązująca „Głosu Karmelu" na rok 1932 wynosi w kraju rocznie 4 zł. — z powodu jednak powiększenia niemal o połowę jego objętości prosimy wedle możności o wpłacanie 5 zł. rocznie, aby móc podołać zwiększonym kosztom wydawnictwa. Zagranicą prenumerata roczna pozostaje ta sama, to znaczy: W Ameryce 1 dolar, w Niemczech 3 m. n., we Francji 18 fr., w Czechosłowacji 25 koron czeskich, we Włoszech 15 lirów.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. Tad. Kościuszki 3.



HETMANIJ NAM!

Tysiące rąk —
Do Ciebie wznosi się,
Tysiące serc —
Do Ciebie tęskni wciąż,
Byś je ogniwem bratniem sprzągł,
W promiennych blaskach ukazał się
— Bo Twych sztandarów pragną strzec
Jak jeden mąż!
Boś Ty dusz ludzkich promienny wódz!
Najwyższy Król!
Tyś Wszechpotężny, Odwieczny Bóg!
I Pan!...

. . . .

Wrogów nam Twoich daj zmóc!
Aby na niwie zwycięskich pól
Zagrał nam słodki triumfu róg:
O Wodzu Boski! Hetmanij nam!

Tysiące złud —
Czczym blaskiem wabi nas
Tysiące zdrad —
Na każdy czyha krok.

Och, spójrz już, Wodzu, na swój lud!
— Już dziś najwyższy nadszedł czas.
Zwróć Twój promienny, boski zwrok —
Gdzie szatan-kat
Dzierży w swych szponach u piekieł bram
Miljony dusz —
Które grzechowa skuła moc
U jego nóg....

. . . .

Ty jego władzę zniszcz i złam!
Do zmartwychwstania wywiedź zórz
Dusze, co straszna objęła noc...
Niech u stóp Twoich wije się wróg!
A Ty wśród chwały — hetmanij nam!

Tysiące chwil —
Bezwartościowo mknie...
Tysiące prac —
Napróżno wchłania trud.
— O Wodzu Boski, ku nam się schyl!
Nad nędzą naszą ulituj się!
I pęd podniosłych duszy mej władz
Do heroicznych skieruj cnót.
Pochodnią wiary świeć!
Miłości roznieć żar!
Ufności skrzydła daj!

. . . .

Drogą i światłem bądź nam Sam!
W każdej z chwil życia tam nas wiedź
Gdzie Twej Boskości błyszczy czar —
Gdzie lśni nagrody wiecznej raj
O tam, Chrystusie! — hetmanij nam!!

Wadowice 1931. Br. B.

U ŚWITU NOWYCH DNI...

(Wiązanka myśli noworocznych).

Dni życia tego mijają jak cień, mkną jak wiatr przelotny, giną jak chmury lotne.

Chwila, co teraz trwa, już ginie i nigdy nie wraca.

I oto upłynęły już tysiące lat, upłynął rok ostatni i dziś stoimy u świtu nowego.

Rok ten otwiera się dla nas katolików Imieniem wielkiem, Imieniem największem na ziemi.

Imieniem, w którem jest treść całego stworzenia, wszelkiego bytu.

Imieniem, którego dźwięk potężny, jak szum wód wielkich, jak głos wichrów potężnych.

Imieniem, którego dźwięk słodki, jak najmilsza symfonja dźwięczących strun.

Imieniem, na którego dźwięk klękają wszystkie moce niebieskie, ziemskie i podziemne.

Imieniem, w którem jest zbawienie.

Imieniem, w którem jest pełnia życia.

Imieniem, w którem jest wszystko.

Imieniem: JEZUS.

. . . .

Przy narodzeniu Jezusa śpiewali aniołowie: Chwała na wysokości Bogu a na ziemi pokój ludziom...

Pierwszem więc słowem Jezusa to p o k ó j, pokój wielki, głęboki, niezmącony niczem.

Pokój ogólny a więc dla każdej duszy, każdej rodziny, każdego państwa, całej ziemi.

Niestety! pokój ten dziś został zburzony, zniknął z powierzchni ziemi, bo zapomniano o Jezusie.

Zapomniano o Sprawcy pokoju.

Zapomniano, że On jest Bogiem pokoju!

I cóż dziwnego, że dziś tylu ludzi żyje bez celu, bez szczęścia prawdziwego, bez pokoju...

Kto im da szczęście w życiu, jeśli odrzucili Tego, który jest pełnią życia?

Któż im da moc pokonania namiętności, unikania złego, jeśli zapomnieli o Tym, który jest — źródłem świętości?

Kto zapełni próżnię ich duszy, wskaże im cel życia, ideał

wzniosły, jeśli odrzucili Tego, który jest — Pożądaniem wzgórz wiekuistych?

Kto zaspokoi tę wieczną tęsknotę, te ciągłe pragnienia ich serca, jeśli zapomnieli o Tym, który jest Ojcem przyszłego wieku, Dobrocią nieskończoną?

O jakże biedny i nędzny jest człowiek, któremu Jezus nie jest już światłem, drogą i życiem.

I cóż się dziwić, że dziś rodziny chwieją się, rozprzęgają, toną w nieszczęściach, strasznych tragedjach, kiedy zapomniały o Tym, który jest ich spójnią, siłą i jednością.

On Jeden może wlać w serce miłość ofiarną, miłość wielką, potrzebną tak bardzo matce chrześcijance.

On jeden może natchnąć mocą i poświęceniem ojca chrześcijańskiego.

A jeśli Go odrzucają, cóż im pozostaje, jak nie głębia upadku?

. . . .

Wkraczamy w dni roku nowego; pytamy się, co on przyniesie nam, ojczyźnie naszej, co światu?...

Zamiast odpowiedzi słychać głuche huki podziemne, widać czarne chmury, kłębiące się nad narodami świata, czuć drgania ukryte, wstrząsające ziemią.

Odczuwamy straszną niepewność.

Dlaczego???...

Bo narody zapomniały o swoim Królu!

Rządy państw wyrzuciły Go ze swych ustaw.

Politycy zaufali swoim rozumom, zapominając, że Wieczną Mądrością jest On — Jezus.

Zapomnieli kierujący narodami, że królem ich przedewszystkiem jest On, normą ich postępowania przedewszystkiem Jego ustawy, więc nic dziwnego, że dziś rządy ich się chwieją.

Zamiast ulegać władzy boskiej „Promiennego Króla“, ulegaja ukrytym, tajnym władzom ciemności.

. . . .

Lecz jeszcze godzina zguby nie wybiła.

Głos trąby brzmi!

Serca i dusze, narody, obudźcie się!

Nad wami rozlega się wdzięczny śpiew — POKÓJ WAM!

Uznajcie prawdziwego Króla, wprowadźcie Go na trony waszych serc, waszych państw.

Niech ze wszystkich piersi wzniesie się okrzyk:

Niech żyje Chrystus — Król Nasz!

Niech Imię Jego od wschodu do zachodu będzie chwalone!

Niech je chwalą młodzieńcy i dziewice, starzy z młodymi, bo Jego Imię jest godne czci i chwały!

Niech zabrzmi ziemia cała na cześć Tego, który jest „Królem królów i Panem panów“!

Niech z głosem mórz huczących, rwących potoków, wichrów szumiących połączy się wspólny głos wszystkich serc ludzkich ku chwale Chrystusa Króla — a ujrzymy, iż pokój wielki ogarnie nas...

Ten pokój, który On przyniósł na świat, który aniołowie głosili nad stajenką przy Jego narodzeniu.

Pokój prawdziwy i trwały.

Pokój dusz.

Pokój serc.

Pokój umysłów.

Pokój rodzin.

Pokój państw.

Bo Jezus jest Bogiem pokoju i tylko on sam może nam Go zesłać.

. . . .

Po ten to pokój z duszą oczyszczoną, z modlitwą ufną w sercu, z Imieniem Króla na ustach — idźmy w te brzaski nowych dni...

A kiedy nawrócą się serca i narody ku Chrystusowi, przyjdzie dzień, że zamiast głuchego, groźnego, zrozpaczonego „Biada“ — wzniesie się z ziemi jeden potężny triumfalny okrzyk „Gloria“.

I wszelkie stworzenia co są w niebie i na ziemi i pod ziemią, zawołają — „Siedzącemu na tronie i Barankowi bądź chwała i cześć, panowanie i władza na wieki“.

Karmelita Bosy.

WYJAŚNIENIE.

Do obecnego zeszytu załączamy dla wszystkich Czytelników czeki pocztowe, celem uregulowania przedpłaty „Głosu Karmelu“. Tych, którzy już prenumeratę wpłacili, albo uiszczają przez Zelatorów i Zelatorki, alboteż otrzymują pismo gratis czy na zamianę, bardzo przepraszamy, że nie można ich było od tego wyłączyć, z powodu ogromnych trudności, któreby obciążyły administrację wydawnictwa.

O DZIECIĘ JEZU!

Gdy patrzę na ten żłóbek kamienny,
Który jest dzisiaj kolebką Twoją
I w nim Cię w świetle oglądam wiary
Jakeś słabiuchny — Boże Niezmienny!
— Ogrom zdumienia, wdzięczność bez miary
Napełnia serce i duszę moją... —
Bo tam w stajence widzę bez cienia,
Jak ukochałeś do wyniszczenia
Siebie Samego —
Mnie tak nędznego,
O Dziecię Jezu!

Gdy widzę oczka Twoje dziecięce,
Zalane łzami bólu pierwszego
Twoje rączęta do mnie zwrócone,
By mnie przycisnąć do serca swego,
Co na mnie czeka rozpłomienione.
Czyż Ci się cały już nie poświęcę?
. . . .

O wszystko składam ciało i duszę!
A odtąd Ciebie ukochać muszę!
Ognistym żarem —
Serca pożarem
O Dziecię Jezu!

O, niech wspomnienie żłóbka Twojego,
Twych łez wylanych w dziecięcem łkaniu
Tętno gorące serduszka Twego,
Co już mię kocha w życia zaraniu
— Rozpala serce ogniem miłości
I uniesieniem duszę porywa
Do tronu Twego, — w cichem błaganiu...
Do Ciebie niech się duch mój wyrywa!
Boska Światłości!
Wieczna Miłości!
O Dziecię Jezu!..

Karmelita Bosy.

BISKUPI POLSCY — PRZECIW NOWEMU PROJEKTOWI O MAŁŻEŃSTWIE.

W pasterskiej trosce o dobro dusz, pieczy naszej powierzonej, my biskupi katoliccy, zwracamy się do duchowieństwa i wiernych z ostrzeżeniem i pouczeniem apostolskiem.

Przygotowuje się nowe prawo małżeńskie, które godzi w podstawowe zasady Kościoła i państwa, obraża przekonania i sumienia katolickie.

Już w roku 1926, dnia 5 marca w odezwie do rządu i narodu biskupi pisali:

„Niepokój wielki ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek poważnych wieści, że przygotowana kodyfikacja prawa małżeńskiego dla katolików opiera się na poglądach, niezgodnych z zasadą Kościoła świętego. Wobec czego zwracają się biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków do przedstawicieli rządu i stronnictw poselskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru sakramentalnego".

W odpowiedzi na tę odezwę wierni Kościoła świętego na licznych zebraniach ustnie i pisemnie bronili świętości nierozerwalności Sakramentu małżeństwa.

Dnia 31 grudnia 1930 roku Ojciec św. Pius XI wydaje Encyklikę o małżeństwie chrześcijańskiem. Podstawę nauki o małżeństwie Papież określa słowami:

„Małżeństwo nie zostało ani ustanowione, ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga Twórcę samego stworzenia i tegoż stworzenia Odnowiciela, Chrystusa Pana, prawami zostało obwarowane, wzmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegać żadnym zapatrywaniom ludzkim, ani umowie wzajemnej małżonków. Taka jest nauka Pisma św., takie niewzruszone ustne podanie Kościoła i takie określenie uroczyste św. Soboru trydenckiego, kóry głosi i potwierdza słowa Pisma św., że nieprzerwalny i nierozerwalny jest węzeł małżeński, oraz że jedność i moc jego pochodzą od Boga, jego Stwórcy".

W odpowiedzi na głos Namiestnika Chrystusowego wierni Kościoła świętego na ziemiach naszych zabrali głos na licznych zgromadzeniach, w licznych odezwach, broniąc świętości i nierozerwalności małżeństwa.

Komisja kodyfikacyjna, komisja w kraju, w którym większość obywateli jest członkami Kościoła katolickiego, na Encyklikę papieską, na odezwę Episkopatu Polski i na żądanie katolików odpowiedziała projektem prawa małżeńskiego, który zbliża się do przepisów o małżeństwie w Rosji bolszewickiej. W projekcie tym została podeptana zasada nierozerwalności małżeństwa, wprowadzone zostały związki czasowe, pozwolono na zmianę mężów i żon. I w ten sposób człowiek wyniósł się ponad Boga, bo oto Jezus Chrystus powiada: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza". (Mat. XIX, 6), a komisja kodyfikacyjna staje na stanowisku, że sędzia państwowy jest wyższy ponad Boga, że nie potrzebuje Go słuchać, że mocen jest rozwiązać, co Bóg złączył.

Twardemi słowy mówimy, bo niebezpieczeństwo wielkie i nader bli-

skie. Należy zedrzeć wszystkie osłony, aby smutną prawdę w całej grozie przedstawić.

Zamierzone prawo jest sprzeczne z prawem Bożem. Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie. Zamierzone prawo grozi ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy zaleją ziemie nasze! — Co nie daj Boże!

Widocznie w komisji kodyfikacyjnej nie było prawdziwych katolików, bo katolik, — nie z imienia, lecz z wiary, — nie mógł podpisać takiego projektu prawa małżeńskiego.

Członkowie komisji przynajmniej nie powinni byli tłumaczyć art. 114 Konstytucji, w którym powiedziano: „że Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnem prawem", w tem znaczeniu, że z nauką Kościoła o jedności i nierozerwalności Sakramentu małżeństwa komisja nie potrzebowała się liczyć.

Czy dlatego, że w stosunku do miljonów katolików jest u nas garstka ludzi, dla których niema nic świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazywać, czy dlatego pytamy, olbrzymia większość wiernych ma iść w niewolę tej garstki?

Kościół, spełniając przez wieki wolę Boskiego swego Zbawiciela, broni świętości i nierozerwalności małżeństwa, a jednocześnie nietylko, że nie narusza i naruszać nie chce praw, jakie państwo co do małżeństwa posiada, lecz przeciwnie państwu w tej sprawie dopomaga.

Pius XI we wspomnianej Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem wyraża tę myśl w następujący sposób:

„I rzeczywiście także w laterańskiej umowie czytamy postanowienie: państwo włoskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która jest podstawą rodziny, godność odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje Sakramentowi małżeństwa, kierowanemu przez prawo kanoniczne, prawomocność cywilną; do tego przepisu i do tej zasady dalsze potem zostały dołączone paragrafy konwencji".

W paragrafach tych czytamy o prawach państwa względem małżeństwa.

To samo mówili biskupi Polski w swem piśmie do rządu i izb ustawodawczych z dnia 21 kwietnia 1931 roku:

„Państwo przyznaje skutki cywilne małżeństwu, zawartemu według przepisów katolickiego prawa kanonicznego, i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego węzła małżeńskiego jest sąd duchowny", przez co biskupi twierdzili najkategoryczniej, że tyczące się małżeństw sprawy cywilne, jak majątkowe, spadkowe i inne należą do władzy państwowej.

Ojciec św. Pius XI, w Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem, powołując się z uznaniem na umowę laterańską, tak mówi:

„Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głosi się niestety tak często zupełny rozdział państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religji) władze naczelne jedna i druga mogą bez wszelkiego uszczuplenia swoich praw i zwierzchnictwa we wzajemnej zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, połączyć się, zrzeszyć i wspólnie nad

małżeństwem czuwać, aby przez to usunąć daleko od małżeństw chrześcijańskich wszelkie niebezpieczeństwo, a nawet grożącą już ruinę".

Daj, Boże, aby o tem nowem zamierzonem prawie małżeńskiem polskiem to samo w przyszłości można było powiedzieć! A będzie można powiedzieć, jeżeli katolicy omawianego prawa w życie nie wprowadzą.

Wzywamy katolików, niech wszystko uczynią, aby projekt ten prawa małżeńskiego został pogrzebany.

Wzywamy katolików, aby wszyscy bezwzględnie poszli za głosem Kościoła.

Projektowi temu wszyscy musimy się przeciwstawić.

Wzywamy tych, którzy Chrystusa miłują, którzy Chrystusowi są posłuszni, aby czynili to wszystko, co ten straszliwy i tak szkodliwy zamiar udaremni. Tutaj otwiera się obszerne, pełne wysiłku, lecz owocne pole dla pracy akcji katolickiej.

My, biskupi, zebrani w Częstochowie w październiku 1931 roku, modliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej, prosząc Ją o pomoc, aby to zło, zagrażające ojczyźnie naszej, zostało usunięte. Do modlitwy i to ustawicznej wzywamy was wszystkich, kapłani i wierni Kościoła świętego.

W dniu święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny 8 grudnia gromadźmy się jaknajliczniej po świątyniach, wobec Chrystusa Pana wystawionego w Najświętszym Sakramencie na ołtarzach naszych podczas sumy i nieszporów, w suplikacjach błagajmy Boga z ufnością i wiarą, aby za wstawiennictwem Najświętszej Marji Panny świętość i nierozerwalność Sakramentu małżeństwa zachowane zostały.

Matko, Królowo Korony naszej, błogosław Twej krainie, błogosław Twoim dzieciom. Amen.

Dnia 10 listopada 1931 r. w Warszawie.

† Aleksander kardynał Kakowski.
† August kardynał Hlond.
† Andrzej Szeptycki, metropolita lwowski obrz. grecko-katolickiego.
† Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski obrz. ormiańskiego.
† Adam Sapieha, metropolita krakowski.
† Bolesław Twardowski, metropolita lwowski, obrz. łacińskiego.
† Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński.
† Antoni Juljan Nowowiejski, arcybiskup — biskup płocki.
† Leon Wałęga, biskup tarnowski.
† Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski obrz. gr.-katolickiego.
† Anatol Nowak, biskup przemyski obrz. łacińskiego.
† Augustyn Łosiński, biskup kielecki.
† Józefat Kocyłowskij, biskup przemyski obrz. grecko-katolickiego.
† Zygmunt Łoziński, biskup piński.
† Marjan Fulman, biskup lubelski.
† Henryk Przeździecki, biskup podlaski.
† Stanisław Gall, biskup wojsk polskich.
† Wincenty Tymieniecki, biskup łódzki
† Adolf Szelążek, biskup łucki.

† Stanisław Łukomski, biskup łomżyński.
† Teodor Kubina, biskup częstochowski.
† Stanisław Okoniewski, biskup chełmiński.
† Karol Radoński, biskup włocławski.
† Stanisław Adamski, biskup katowicki.
† Włodzimierz Jasiński, biskup sandomierski.

NA GÓRZE TABOR.

Wspomnienia z pielgrzymki do Ziemi św.

Najpiękniejsza z gór Galilei, pełna powagi i wdzięku zarazem! Patrzymy na nią z podziwem, wjeżdżając ze stromych wzgórz Nazaretu, od którego odległą jest około ośmnastu kilometrów. Na rozległej dolinie Ezdrelonu stoi ona samotnie i wznosi się majestatycznie ku niebu, jak ołtarz ofiarny, który zbudował największy architekt świata i twórca wszelkiej piękności w przyrodzie — sam Bóg wszechmogący.

Góra Tabor! Ważną ona niegdyś odgrywała rolę w dziejach Ziemi św.! Była to jakby naturalna warownia, której szczyt wznosił się na sześćset dwa metry ponad okalającą ją zewsząd równinę. Toteż brzmiały tu nieraz surmy wojenne, rozlegał się okrzyk bojowy, ulatywała pieśń triumfalna zwycięzców, lub łkały jęki pobitych.

Na Taborze zgromadziła niegdyś prorokini Debora dziesięć tysięcy zbrojnych mężów z Izraela pod wodzą Baraka i w słowach natchnionych zagrzewała ich do walki z Chananejczykami, którzy uciskali naród żydowski. A gdy odniesiono świetne zwycięstwo, rozbrzmiała góra Tabor wspaniałym hymnem dziękczynnym Debory, przekazanym nam na kartach Ksiąg św. Lecz wkrótce upojeni zwycięstwem żydzi powrócili do bałwochwalstwa; to też podał ich Pan w ręce Madjanitów i Amalecytów, którzy trupami pobitych zasłali dolinę Jezrael. Dla niedobitków zaś góra Tabor stała się schronieniem, gdzie w żałości i smutku korzyli się przed karzącą ręką Pańską.

Mijały wieki, zawziętość narodów krwią zraszała ziemię. I oto znowu na górze Tabor obwarowali się Żydzi pobici przez rzymskie legjony Wespazjana w 67 r. po Chrystusie — i odparli zwycięsko wszystkie zaciekłe szturmy. Dopiero podstępem wywa-

bieni na dolinę, legli w strumieniach krwi, wycięci u podnóża góry.

A gdy nadeszły wojny krzyżowe, ileż to razy rozbrzmiewał Tabor szczękiem oręża! Dwukrotnie rozbiły się bohaterskie zastępy krzyżowców o mury potężnej fortecy, którą na szczycie góry zbudował sułtan Melek-el-Adel. Później w krwawych zmaganiach z rąk do rąk przechodził Tabor. Czasem jaśniał na nim krzyż, czasem urągał chwale Chrystusa mahometański półksiężyc. Aż minęły dni bojów, cisza cmentarna zaległa na gruzach i trawą porosły ruiny.



Ogólny widok góry Tabor.

Lecz oto znowu pomału góra Tabor zaczęła się ożywiać, jakby budzić ze snu. Po latach — latach prześladowania poczęły ku niej znów ulatywać ciche westchnienia i szept modlitwy wiernych; poczęły do niej znów dążyć, już nie zbrojne zastępy, ale gromadki pielgrzymów, ze łzami w oczach, z tęsknotą w sercu, by uczcić boskiego Zbawcę tam, gdzie niegdyś zajaśniał chwałą Przemienienia. I stała się znowu góra Tabor jakby ołtarzem Pańskim, z którego wonny obłok modlitwy ulatuje do stóp Najwyższego.

Te wspomnienia historyczne snuły się nam w myśli, gdyśmy zdążali do Taboru przez urodzajną, rozległą równinę. Oto jesteśmy już u stóp góry w małej wiosce Daburjek. Tutaj to niegdyś zostawił Pan Jezus swoich Apostołów, sam zaś poszedł na szczyt

góry z Piotrem, Jakóbem i Janem, gdzie w blaskach Przemienienia zajaśniał przed nimi. Tutaj też, zstępuje na dół uleczyć opętanego młodzieńca, którego daremnie usiłowali uzdrowić Apostołowie; bo duch, który nim miotał należał do tych, jak powiedział Chrystus, które ustępują jedynie przed postem i modlitwą.

Wjeżdżamy na strome zbocza. Niegdyś wybudowali tutaj krzyżowcy dla wygody pielgrzymów potężne, kamienne schody. Cztery tysiące trzysta czterdzieści stopni wiodło aż na sam szczyt góry. Dziś po nich ledwie gdzieniegdzie, słabe pozostały ślady. Droga wiedzie stromo w górę, wije się bokiem Taboru i w nagłych zakrętach wznosi się coraz wyżej ponad urwiskami i przepaściami. Stoki góry puste, zawalone złomami głazów, wśród których zielenią się niskie kolące krzewy; tylko piękne kwiaty polne wychylają z poza kamieni swoje barwne główki, rozweselając oko. — Nareszcie jesteśmy na miejscu. Przez potężną bramę dawnej fortecy tureckiej wjeżdżamy na rozległą płaszczyznę, rozciągającą się na szczycie góry. Cały ten obszar, bogato zadrzewiony, wygląda jak park uroczy. Piękną aleją cyprysową zdążamy do bazyliki Przemienienia Pańskiego.

Ileż to razy dźwigała jej mury w górę pobożność — burzyła nienawiść! Pierwsza św. Helena wzniosła na tem miejscu w IV wieku wspaniałą świątynię, zdobną w bogate mozaiki i drogocenne marmury. Zniszczył ją najazd Persów pod wodzą Chozroasa. Z początkiem XII wieku podnoszą ją z gruzów krzyżowcy, niedługo później burzą ją Saraceni. W połowie XIII wieku wznosi znowu jej mury rycerski Zakon Joannitów; wkrótce jednak fanatyzm Islamu równa wszystko z ziemią. Na gruzach jej budują Turcy letni pałac dla córki Sułtana. Zniszczał i on z biegiem wieków, a chrześcijanie wznieśli tam znów kapliczkę. Aż wreszcie w ostatnich latach, po wielkiej wojnie światowej, odkopali OO. Franciszkanie dawne fundamenta i szczątki murów bazyliki św. Heleny i na temsamem miejscu wznieśli wspaniałą, imponującą świątynię.

Przejęci czcią głęboką wstępujemy w jej progi. Zda nam się, że słyszymy głos Boga, który przemówił niegdyś do Mojżesza: „Zdejmij obuwie, bo miejsce na którem stoisz świętem jest". I jakżesz świętem to miejsce Przemienienia. Tutaj to Chrystus zajaśniał promiennym blaskiem, oblicze Jego stało się jaśniejszem niż słońce, a szaty bielsze, niźli śnieg na górach. Obok Niego w obłokach cześć Mu oddawali Mojżesz i Eljasz, a trzej

Apostołowie, klęcząc, pełni zachwytu, patrzeli na chwałę Jego. Cóż więc dziwnego, że Piotr wzruszony zawołał: „Panie, dobrze nam tu być". — Dobrze nam tu być — i nam te słowa drgały w duszy radosnem echem. Dobrze nam tu być — i na miejscu Przemienienia prosić o przemienienie. Ileż tych przemian nam trzeba: przemian w sercu, przemian w domach, w rodzinach, w ojczyźnie, w świecie. To też było o co modlić się podczas Mszy św., którą mieliśmy szczęście tu odprawić.

Podziwiamy następnie wnętrze wspaniałej świątyni, skąpanej



Nowa wspaniała świątynia na górze Tabor.

w blasku, mieniącej się światłem, jaśniejącej złotem mozaik. Ołtarz wielki zbudowany na sklepionym łuku góruje wysoko ponad poziomem kościoła, jak gdyby chciał z Chrystusem unieść się w obłoki. Nad ołtarzem w absydzie przepiękna mozaika: w glorji i blasku chwały unosi się boski Zbawiciel w otoczeniu Mojżesza i Eljasza, wobec wpatrzonych w Niego z zachwytem trzech Apostołów. Pod łukiem, na którym stoi wielki ołtarz znajduje się jakby kaplica, lub krypta, cała zdobna w barwne mozaiki, a na środku jej starodawny kamienny ołtarz z bazyliki krzyżowców, który wśród głazów przetrwał tu do naszych czasów. Przed nim w posadzce pod osłoną znajduje się skała; to według tradycji miejsce, z którego wzniósł się Chrystus podczas Przemienie-

nia. — Oglądamy jeszcze dwie piękne kaplice, umieszczone w potężnych wieżach przy wejściu do świątyni, a poświęcone Mojżeszowi i św. N. O. Eljaszowi, jako spełnienie życzenia św. Piotra, który podczas przemienienia Chrystusa zawołał: „Panie, jeżeli chcesz, uczynimy tu trzy przybytki: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eljaszowi jeden“.

Wychodzimy z bazyliki. Na obszernej płaszczyźnie przed nią wypisały burze dziejowe potężnemi głoskami całą historję dawnych stuleci. Oto pełno wokoło zwalisk i ruin. Na zboczu resztki murów i baszt dawnej tureckiej twierdzy, — bliżej, gruzy dawnych kościołów, kaplic, pustelni i klasztorów. Boć od piewszych wieków ery chrześcijańskiej kwitnęło tu życie Boże, szukały tu schronienia dusze czyste, serca gorące, by na miejscu Przemienienia Chrystusowego, w wewnętrznej przemianie ducha wznieść się ponad świat szary i na skrzydłach miłości i modlitwy wzlatywać ku niebu. I zakwitła góra Tabor jakby ogród Boży kwiatami cnót i świętości. — Przemienił ją w pustynię fanatyzm Islamu. W gruzach legły budowle, znikli ich mieszkańcy rozprószeni, lub zabici. Podczas wojen krzyżowych siedmdziesięciu dwóch Benedyktynów poniosło tu śmierć męczeńską. — Dziś nowe zakwita życie; — daj Boże, by na długie lata!

Ze szczytu Taboru rozglądamy się teraz po prześlicznej okolicy. Widać ogromny obszar Ziemi św. Najbliżej, bo tuż u stóp góry, obejmując ją prawie wokoło, rozciąga się rozległa i śliczna równina Ezdrelonu, falująca łanami zbóż, pełna zieleni i kwiatów. Na niej od południa, w odległości jakich dwunastu kilometrów od Taboru, wznosi się długie pasmo wzgórz, tak zwany: Mały Hermon. Na jego stoku widnieje miejscowość Endor, gdzie niegdyś król Saul, odwróciwszy się od Boga, szukał porady u wieszczki; obok zaś w niewielkiej odległości od Endoru, znajduje się miasteczko Naim, gdzie Chrystus wskrzesił do życia jedynego syna wdowy. Dalej wznoszą się góry Gelboe, które widziały klęskę ludu izraelskiego w walce z Filystynami i śmierć króla Saula z synem jego Jonatanem. Od zachodu widnieją na horyzoncie wzgórza Karmelu, dalej góry Libanu, — od północy potężny Wielki Hermon, u którego stóp wypływa Jordan, wznosi pod niebo swe szczyty wiecznym śniegiem pokryte, od wschodu zaś góry zajordańskie stoją jak mur potężny, oddzielający Ziemię św. od syryjskiej pustyni.

Słońce złotemi promieniami swemi rozjaśnia całą tę okolicę przecudnej piękności — a nam się zdaje, że stoimy w pośrodku wspaniałej świątyni, której sklepieniem jasny błękit niebios, gdzie w chwale wiecznej króluje Ten, który niegdyś w blaskach promiennych przemienił się na górze Tabor.

br. Bertold od N. S. Jezusa.

MARJA I MARTA.

(Djalog).

O istocie i rodzaju pobożności odpowiedniej dla dusz w świecie żyjących.

Marta.

Wiesz, Marjo — muszę Ci powiedzieć jedną rzecz, którą już od dawna mam na myśli, a która mi się wydaje bardzo ważną ze względu na swoje własne dobro duchowne.

Marja.

I owszem! Będę ci niezmiernie wdzięczną za każdą uwagę, choćby takowa dotyczyła spraw bardzo delikatnych. Jesteś wprawdzie młodsza odemnie, ale mimo to pragnę, żebyś mi z całą swobodą mówiła wszystko, co ci się we mnie nie podoba. Zdaje mi się nawet, żeśmy kiedyś dawniej miały między sobą układ co do wzajemnego upominania się.

Marta.

Jeśli tak, to przystąpię odrazu do rzeczy. Otóż przypatrując się życiu twojemu, pobożności twojej, odnoszę wrażenie, że masz skłonność do pewnej przesady; na ten sam wniosek naprowadzają mnie rozmowy z tobą o rzeczach duchownych.

Marja.

Przesadę upatrujesz w mojej pobożności? Wytłumacz się lepiej, gdyż nie domyślam się zupełnie, w czem może być u mnie przesada; owszem, owszem, zawsze sądziłam i sądzę, że za mało czynię dla P. Boga.

Marta.

Przedewszystkiem, zanim wyłożę myśl moją co do twojej pobożności, muszę się zastrzedz, że nie jestem żadną miarą przeci-

wna pobożności; przecież zdaje mi się, że i sama do ludzi pobożniejszych należę; nie mam więc wcale zamiaru odwodzić cię od tych ćwiczeń pobożnych, jakie sobie nałożyłaś, lecz pragnę jedynie przestrzec cię przed tem, co sama uważam za przesadę, choć dotychczas ta przesada u ciebie nie występuje jeszcze rażąco.

Marja.

W czemże, proszę cię, widzisz tę przesadę? Mów z całą swobodą!

Marta.

Mnie się zdaje, że od ludzi w świecie żyjących nie żąda Pan Bóg tego, do czego dążysz; co innego, gdybyś żyła w zakonie. Uważam bowiem, że stale pomnażasz swoje ćwiczenia pobożne i jeśli co roku nie pomnażasz ich liczby w dwójnasób i trójnasób, to tylko dlatego, że to jest przy twoich zajęciach niemożliwe... Prócz tego, w rozmowach wspominałaś mi często o jakiejś wewnętrznej doskonałości, której ja nie umiem uchwycić, pojąć; zdaje mi się, że żądając od siebie coraz większej doskonałości wewnętrznej, w myślach nawet, uczuciach i całem usposobieniu duszy i serca dręczysz się niepotrzebnie a czasem nasuwa mi się i taka myśl, trochę może złośliwa, że sama dobrze nie wiesz, jakiej właściwie doskonałości od siebie wymagasz...

Choćby zresztą nawet istniała jakaś bardzo wysoka a czysto wewnętrzna doskonałość, to zdaniem mojem przynajmniej jest to rzeczą dusz zakonnych ćwiczyć się w niej, a nie naszą, którzy przecież żyjemy w świecie i nie mamy ani środków po temu ani zapewne i pomocy Bożej dostatecznej, aby dotrzeć do wysokiej doskonałości.

Marja.

Widzę, droga Marto, że masz wcale poważne wątpliwości co do mojej pobożności i całego życia duchownego... Ale wysunęłaś zbyt wiele zagadnień odrazu tak, że niepodobna na wszystko odpowiedzieć krótko i jasno jednem słowem. Musimy zatem rozłożyć na części to, coś właśnie wytoczyła przeciwko mojemu pojmowaniu życia duchownego i osobno odpowiedzieć na poszczególne pytania i osobno rozwiązać każdą z ważniejszych wątpliwości.

A więc nasamprzód co do tego, że ja zbytnio pomnażam swoje ćwiczenia duchowne.

Proszę cię, wypowiedz się jaśniej, jakie ćwiczenia masz na myśli.

Marta.

Naprzykład, codzienne chodzenie na Mszę św., codzienna Komunja św., spowiedź tygodniowa i wogóle chodzenie do kościoła na wszystkie nabożeństwa, jakie tylko się odprawiają... Powtarzam, com już wyżej zaznaczyła, że nie uważam tego za coś złego, ale czy to nie jest już potrosze przesadą dla osoby żyjącej w świecie? Czy zakonnice więcej się modlą, albo częściej przystępują do spowiedzi i Komunji św.? A przecież różnica jakaś powinna być między osobą żyjącą w świecie a duszą zakonną...

Marja.

Posłuchaj, moja droga, jak ja tę sprawę pojmuję. Cieszę się bardzo, że tak otwarcie mówisz, co myślisz, że bez ogródki wypowiadasz swoje wątpliwości i zarzuty przeciwko mnie. Oto, co ja myślę o pobożności w ćwiczeniach pobożnych.

Powiedz mi, droga Marto, czym kiedy zaniedbała domowe obowiązki swoje, aby pójść do kościoła na Mszę św.?

Marta.

Nie przypominam sobie.

Marja.

A kiedyś czasem potrzebowała w swoich zajęciach pomocy odemnie, czym ci może odpowiedziała, że pomóc ci nie mogę, bo muszę iść na Mszę św.?

Marta.

Także nie mogę tego powiedzieć.

Marja.

Jakaż więc przeszkoda miałaby mnie powstrzymać od chodzenia w każdy dzień na Mszę św.?

Marta.

Choć żadna konieczność nie zatrzymała cię w domu, to jednak jest przecież zawsze dużo pożytecznych rzeczy do zrobienia w domu. Czybyś np. pracą swoją nie mogła się przyczynić do publicznej dobroczynności, wesprzeć kilku ubogich?

Marja.

Jeśli chodzi o rzeczy już nie obowiązkowe, lecz tylko pożyteczne, to czyż może być coś pożyteczniejszego, jak słuchanie Mszy św.? Może być, że zostając w domu w czasie Mszy św.

i obracając ten czas na zarabianie dla ubogich, znalazłabym uznanie u ludzi, bo ludzie zawsze cenią to, co bardziej błyszczy na zewnątrz. — Ale czy byłoby to po myśli Jezusa Chrystusa? Czy może ja mam bardziej dbać o ulżenie biednemu, niźli o uświęcenie duszy mojej? Zresztą nie ulega wątpliwości, że im bardziej siebie uświęcę, tem skuteczniej ulgę przynosić będę bliźnim cierpiącym.

Pomyśl, droga Marto! Jezus jest na ołtarzu — wiemy o tem napewne przez wiarę; to samo dzieje się na ołtarzu, co się działo na Kalwarji; Jezus najgoręcej pragnie, abym stała podczas Najśw. Ofiary u stóp Jego, tak jak Matka Najśw. stała we Wielki Piątek u stóp krzyża na Kalwarji — i ja miałabym się ociągnąć z pójściem na Mszę św., kiedy mnie żadne konieczne zajęcia nie zatrzymują?...

Marta.

— Przyznaję, że słowa twoje wzruszają mnie i przekonują o słuszności twego postępowania; widzę, że jesteś daleko bardziej odemnie oświecona w rzeczach Bożych... Widzę i uznaję, że co się tyczy Mszy św., to wiara moja choć zawsze była w sercu mojem, jednak nie była dość żywa. Istotnie, jak się pomyśli, że Pan Jezus we własnej osobie zstępuje na Ołtarz podczas Mszy św., że ofiara Kalwaryjska ponawia się rzeczywiście na ołtarzu, to prawdziwie trudno się oprzeć pragnieniu asystowania przy tych św. tajemnicach...

Marja.

— A co się tyczy codziennej Komunji św., to sądzę, że z równą łatwością uznasz moje wywody, droga Marto.

Wierzymy najniezawodniej, że w tabernakulum jest Boski Mistrz nasz obecny osobiście, żywy i prawdziwy, z temsamem Sercem i tą samą miłością, jaką zawsze na ziemi okazywał wszystkim, którzy się do Niego zbliżali... Wiem o tem, i ty wiesz taksamo, że miłością niewypowiedzianą Jezus pała ku nam mimo całej niegodności naszej; wiemy, że żadna na świecie matka tak gorąco nie pragnie tulić do łona swojej umiłowanej dzieciny, jak ten Jezus pragnie łączyć się z kochającą Go duszą w Komunji św. Wiemy o tem wszystkiem, a nadto zastępca Jezusa na ziemi, Ojciec św., wzywa nas do Komunji św., jak najczęstszej, i jakże wobec tego nie zbliżać się do Jezusa, nie przyjmować Go w Komunji.

Marta.

Święta to prawda, droga moja Marjo, ale czy niegodność nasza, o której właśnie wspomniałaś, nie powinna nas powstrzymywać od codziennego łączenia się z Jezusem w Komunji św.?

Marja.

Moja droga, jestem najmocniej przekonana, jak zresztą uczy sam Kościół św., że Pan Jezus nie byłby zadowolony, gdybym dla powszednich upadków swoich opuszczała Komunję św. Komunja św. jest zresztą najskuteczniejszem zadośćuczynieniem za te przykrości, jakie Panu Jezusowi wyrządzamy powszednimi upadkami swojemi.. Przytem nie trzeba zapominać, że jedno serdeczne westchniennie do Boskiego naszego Zbawiciela jest jako płomień gorejący, który w mgnieniu oka unicestwia tysiące nawet grzechów powszednich. Zdarzyć się przecież może, że dusza ciężkimi nawet obarczona grzechami po wymówieniu: Jezu mój miłosierdzia! — staje się czystą i niewinną, jak anioł. Jeśli więc nawet z grzechów śmiertelnych oczyszcza jeden akt serdecznej i doskonałej miłości ku Bogu, to o ileż łatwiej gorące westchnienie do Pana Jezusa zdolne jest zgładzić całe góry nawet grzechów powszednich... I grzechy powszednie miałyby nas odwodzić od codziennej Komunji św.?

C. d. n. *O. Leon Pyżalski, Redemptorysta.*

SZKAPLERZ W LITERATURZE.

Z cyklu o „Dostojności Różańca i Szkaplerza Karmelitańsk.“.

(Ciąg dalszy XX.)

Chcąc przedstawić powszechność Szkaplerza karmelitańskiego w literaturze kościelnej, nie mamy zamiaru przytaczać tutaj wszystkiego, co pisano o Szkaplerzu wszędzie i po wszystkie czasy, począwszy od cudownego przyniesienia go z nieba w r. 1251, aż do naszej doby. To byłoby najpierw rzeczą niemożliwą, bo w takim razie trzeba przeglądnąć wszystkie religijne bibljoteki, wszystkich klasztorów archiwa, a przedewszystkiem św. Kongregacyj. Byłoby to powtóre i bezcelowe, bo od czasu, kiedy sztuka drukarska (1440) się rozpowszechniła, a prasa zalała swemi drukami cały okręg ziemi, znajdu-

jemy w księgach duchownych rzeczy nieraz bardzo małej wartości dla naszego założenia, czy to ze względu na treść, czy na mało znanych autorów. Nam chodzi o wykazanie przedewszystkiem prac pisarzy znanych już w historji Kościoła, i to z wieków od 13 do 17 włącznie. Prace te pozostawione czy to w manuskryptach, czy w drukach, a pochodzące z pod pióra niepośledniego, są dla pracy naszej argumentem najsilniejszym i najważniejszym. Kto w owych czasach, kiedy to drukarnie do rzadkości jeszcze należały, zabierał się do pisania jakiejś rozprawy, jakiegoś dzieła, musiał się już między uczonymi cieszyć sławą, popularnością i prawością charakteru. Prace tych właśnie dawnych autorów są silnem kryterjum jakiegoś założenia, a więc i naszego.

Zgrupowanie tedy powyższych dzieł i pisarzów rozmaitych krajów i narodowości, wykaże nam jasno dostojność Szkaplerza — właśnie to, do czego nasza rozprawka zdąża.

Oto mały, lecz wystarczający katalog dzieł i pisarzy, którzy od 13 do 17 wieku o godności i łaskach Szkaplerza karmelitańskiego się rozpisywali, Szkaplerz chwalili, do czci i noszenia zachęcali:

1) Anglja. a) Do najstarszych i najpoważniejszych pisarzy w Anglji należy bezsprzecznie uczony O. Piotr Swanyngtonus, Anglik z Norfolku, Karmelita, pierwszy Doktor tego Zakonu i profesor najpierw w Oxfordzie, później w Bordeaux. Był on towarzyszem, spowiednikiem i zaufanym sekretarzem św. Szymona Stocka. Równoczesny więc objawieniu Szkaplerza, opisał w r. 1270 obszernie i z szczegółami to niesłychane przyniesienie z nieba sukienki Marji, jako też i pierwsze jego łaski i rozszerzenie.

b) Tomasz Brandley, biskup Dromoreński z Irlandji, uczony i świątobliwy, napisał księgę „O początkach Zakonu karmelitańskiego i o rozszerzeniu Szkaplerza". Zaznajomił dobrze ojczyznę swoją z wartością i doniosłością Szkaplerza.

2) Palestyna. Wilhelm de Saunico, Syryjczyk, mieszkający w Palestynie, zostawił dzieło „O cudownem ocaleniu św. Ludwika króla francuskiego przez Szkaplerz św.". Opisuje on, jak Matka Boska Szkaplerzna wyratowała Ludwika i całą jego flotę od zatonięcia w czasie wyprawy krzyżowej. Sam król Ludwik tylko Matce Najśw. to cudowne z niebezpieczeństwa wyprowadzenie przypisuje.

3) Dalmacja. Wawrzyniec Chryzostom, zakonu XX. Serwitów w obszernem swojem dziele „Świat Marjański", (Mundus Marianus) chwali i rozszerza Szkaplerz karmelit. Jego to zasługa, że całe wschodnie wybrzeże Adrjatyku Szkaplerzem piersi swe ozdobiło.

4) Włochy. a) Znakomity Doktor i Profesor Zakonu Augustjanów, O. Augustyn Paleolotus w księdze swej pod tytułem „Sanctuarium" (Świątnica), ślicznie przedstawia dostojność i skuteczność Szkaplerza. Krytyk owego dzieła tak się o niem wyraża: „Czytajcie wszyscy to dzieło, a znajdziecie tam opisane niezliczone cuda i łaski doznane przez Szkaplerz św.; one będą wam dowodem wielkości Szkaplerza".

b) Filocalus Caputus, Neapolitańczyk, biegły historyk i dziekan Kolegjum profesorskiego w Neapolu, wydał pracę, nieocenionej wartości o Szkaplerzu pod tytułem „O cudownym obrazie Matki B. karmelitańskiej w Neapolu i o cudach Szkaplerza św.".

c) Franciszek de Rosa również z Neapolu inną napisał księgę o cudach Matki B. Szkaplerznej.

b) Wiele zasłużyli się także na polu piśmiennictwa o Szkaplerzu karmelit Augustyn Gwardius, Franciszek Woërsius i Mikołaj Roccius z Werony.

5) Hiszpanja. Pisarze hiszpańscy, co w przeróżny sposób uwielbiali i rozszerzali Szkaplerz, są następujący:

a) Ludwik z Grenady w swoim „Katechiźmie"; *b)* O. Jan Pintus napisał „O zwycięstwach przez Szkaplerz w Zakonie karmelitańskim"; *c)* Jan Chrzciciel Lezana: „Marja, Patronka wszechwładna: *d)* Michał de Fonte: Compendium historyczne o łaskach i opiece Bożej Rodzicielki, wyświadczonych OO. Karmelitom; *e)* Jan Bouet w swojem bardzo popularnem a obszernem dziele „Hortus Carmeli" (Ogród Karmelu), przepięknie opisał przerozmaite łaski Marji, jakich udzielała tak Karmelitom, jak i członkom Bractwa karmelit. Szkaplerza.

6) Francja. a) Największa powaga i najsławniejszy między francuskimi pisarzami, to kilka razy już w naszej rozprawie wspominany Jezuita, O. Teofil Raynaudus. W siódmym tomie dzieł swoich p. t. „Obrona Szkaplerza Marjańskiego", wytwornym i barwnym stylem przedstawia wielkość i doniosłość Szkaplerza. Rozprawa ta na 2 części podzielona, zaopatrzona jest i ilustracjami.

b) „Compendium Mirabilium Scapularis", dzieło znakomitego uczonego O. Bertelota Wielkiego, wikarego opactwa u św. Piotra w Burgundji, do r. 1652 doczekało się już kilku wydań.

c) O. Benedykt Gononus zakonu Celestynów, opisał pięknie Szkaplerz w „Kronice Marjańskiej" (Chronicon Marianum).

d) Filibert Ferayus, Doktor znakomity, profesor i rektor wielu uniwersytetów, wydał Apologję niezrównaną w obronie Szkaplerza i przywilejów do Szkaplerza przywiązanych.

e) Wydali jeszcze: O. Grzegorz od św. Bazylego: „Adoptio B. V. M.". O. Leon od św. Jana: „Alliance Spirituelle"; O. Maciej od św. Jana: „O prawdziwej pobożności do Szkaplerza karmelit." i Foncher: „Fons Eliae" (Żródło Eljasza).

7) Niemcy. a) Jan z Hildesheim, westfalczyk, uczeń św. Piotra Tomasza, Patrjarchy konstantynopolitańskiego w 2 tomowej swej rozprawie, p. t. „Defensorium" — źródłowo opisuje powstanie, rozszerzenie, potwierdzenie i łaski Szkaplerza Karmelitańskiego.

b) O. Cyprjan od P. Marji: „Skarbiec Karmelitański";

c) O. Jerzy od Marji Anielskiej: „Przymierze Marjańskie";

d) O. Paweł od WW. Świętych, Segerus Pauli i inni rozmaitych części Germanji prześlicznie opisywali szerzenie się Szkaplerza po całej Europie. Dzieło O. Pawła „Carmelus Thaumaturgus" do r. 1664 czterech wydań się doczekało.

8) Polska. a) Abraham Bzowski w swoich „Annales" (Rocznikach); *b)* O. Justyn Miechowita dominikanin w książce p. t. „Zakon Matki Boskiej z Góry Karmelu", wreszcie *c)* O. Błażej na ziemi hiszpańskiej w swem „de sodalitate Scapularis B. V. M.", szerzą i rozgłaszają Szkaplerz.

9) Belgja. Balduin Leersius, Arnoldus Boostius, Franciszek Portel i O. Marcin de Hooghe zasłużony i sławny w całej Belgji Karmelita Bosy, epokowe wydał dzieło p. t. „O Szkaplerzu św.". Nad wszystkiemi zaś góruje dzieło O. Daniela od Panny Marji p. t. „Speculum Carmelitanum" znane całemu światu.

C. d. n. *O. Konstanty, Kapucyn — Krosno.*

PIEŚŃ ŚW. AGNIESZKI

wyjęta z aktów Jej męczeństwa, ułożona przez św. Teresę od Dzieciątka Jezus.

Chrystus moją miłością, Chrystus życiem mojem.
On jest tym Oblubieńcem, którego obrałam,
Głos Jego słodki w miłosnym zachwycie
Ja usłyszałam.

On na mój palec ślubny pierścień włożył,
Włosy drogiemi pokrył klejnotami
I płaszcz mój biały, płaszcz mój dziewiczy
Zasiał gwiazdami.

Ręce perłami ozdobił cudnemi,
Perły bezcenne na szyję założył
I w dniu zaślubin płomienne rubiny
W uszy me włożył.

Tak! jestem poślubiona Królowi Wiecznemu,
Któremu służą niebiescy Duchowie
Którego chwałę słońce, księżyc głosi
Drżą Aniołowie.

Jego Królestwem niebiosa — z Ojca przedwiecznie zrodzony,
Na ziemi z Panny począł się przeczystej,
A Ojcem Jego jest Bóg niestworzony
Duch czysty.

Gdy kocham Chrystusa, gdy dotykam Jego,
Serce me czystszem, jaśniejszem się staje;
Ust Jego świętych pocałowanie
Dziewictwo daje.

Na twarzy mojej znamię Swe położył.
Bym Jego tylko Oblubieńcem miała —
A łaska Jego sercu mojemu
Moc dziwną dała.

Krwią Swą najdroższą obmył mnie całą,
Szczęściem niebiańskiem mą duszę zalewa,
Z boskich ust Jego mleko wraz z miodem
W me usta spływa.

Więc się nie lękam ognia ni żelaza
W pokoju wielkim spoczywam bezpiecznie
Płomień miłości co w mej duszy gore
Trwać będzie wiecznie. (W tłum. Karm. Bos).

„TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS“ —

Jej Imię.

„Czytamy w „Dziejach Duszy“: „Rano, w dniu mojej pierwszej wizyty w Karmelu, po wstąpieniu Paulinki (1882), zapytywałam siebie, jakie imię otrzymam w przyszłości. Wiedziałam że była już w klasztorze siostra Teresa od Jezusa; jednakowoż moje piękne imię nie mogło mi być odjęte! Wtem przyszedł mi na myśl Maleńki Jezus, którego tak kocham, i zaraz powiedziałam sobie: O, jakże byłabym niezmiernie szczęśliwą, gdyby mię nazwano Teresą od Dzieciątka Jezus!“ Będąc już w rozmownicy uważałam jednak, by nie wyrażać tego życzenia. Aż oto Matka Przełożona sama odzywa się do mnie, wśród rozmowy: „Gdy będziesz już u nas, moje dziecko, nazywać cię będziemy Teresą od Dzieciątka Jezus“. O, jak ogromna była moja radość! W tem szczęśliwem spotkaniu się naszych myśli, upatrywałam niezmierną delikatność ze strony mojego Maleńkiego Jezusa“.

Rzeczywiście, w pięć lat później, Teresa, przestępując klauzurę Karmelu, otrzymuje upragnione imię, które staje się odtąd jej jedynym „herbem i tytułem“.

Papież Benedykt XV. w pamiętnej mowie, uwydatniając doniosłość Jej imienia, odzywa się temi słowy: „Skutkiem Boskiego przeznaczenia oddana została pod opiekę Najświętszego Dzieciątka Jezus, jakby w nagrodę za szczególną cześć ku cnotom Jego Dziecięctwa“. Następnie, wspominając cnoty jej życia zakonnego, dodaje: „To naśladowanie cnót ukrytych Dziecięctwa Zbawiciela Naszego, było tak znamiennem u młodej Karmelitanki, że gdyby to imię zakonne opatrznościowo nie zostało jej nadanem, siostry z pewnością byłyby je dla niej wybrały“. Dalej Ojciec Święty we wdzięcznem zestawieniu przytacza następujące zdarzenie, z życia Świętej Matki Teresy:

„Ukazawszy się, razu pewnego, Świętej Reformatorce Karmelu Boskie Dziecię, pyta o jej imię. Gdy Święta odrzekła: „Nazywam się Teresa od Jezusa“, zasłużyła, by otrzymać odpowiedź „A ja jestem Jezus od Teresy“.

Święta Karmelitanka z Lisieux mówi do nas: „Nazywam się Teresą od Dzieciątka Jezus, gdyż Dziecię Jezus jest Mistrzem i Wzorem Teresy“.

Prawdziwie Dziecię Jezus stało się i dla małej Teresy jej Jezusem. Wszak ona „mała siostrzyczka i oblubieniczka“ Boskie-

go Dzieciątka była Mu całkowicie oddana. Jeszcze przed wstąpieniem do Karmelu ofiarowała Mu się jako „Jego mała zabawka“, „Jego mała piłeczka“, i zdawało jej się nieraz, że Maleńki Jezus przyciska ją do Serca“.

Później w swej krótkiej modlitwie mówiła: „O małe Dziecię Jezus, jedyny mój skarbie, oddaję się na Twe boskie zachcianki, gdyż nie chcę innej radości, jak tylko tę, by wywołać Twój uśmiech. Wyryj na mnie Twe łaski i cnoty dziecięce, aby w dniu moich narodzin dla nieba Aniołowie i Święci poznali w Twej małej oblubienicy: Teresę od Dzieciątka Jezus“. — Prawdopodobnie na pamiątkę tego nabożeństwa Małej Świętej do Najświętszego Dzieciątka, pewien jej czciciel, wylewa cały entuzjazm swego serca w tych kilku wierszach, będących jakby poematem ku czci Jezusa i Teresy:

„Jezus i Teresa!“

„Jezus, Imię Boskie, które blaskiem swym oświeca wszystkich, co je noszą, uświęcając swoich wybranych.

„Jezus“, słodycz i uśmiech pierwszych lat Syna Marji, oznajmia prostotę i tkliwe nabożeństwo małego Kwiatka Karmelu

„Teresa od Dzieciątka Jezus“, imię uprzywilejowane, przypominające nam życie ziemskiego anioła.

„Wszystkie echa je powtarzają, wszystkie usta je wymawiają, serca wzywają, a dusze ludzkie śpiewają to imię jak zwrotkę pełną czystej miłości.

„Dzieci wymawiają je z uśmiechem, starcy — z nadzieją. Serca stroskane wzywają je dla swej pociechy, dusze kuszone — aby się wzmocnić, grzesznicy — by otrzymać przebaczenie, sprawiedliwi — aby się uświęcić.

„Gdyż Jezus złożył w samem imieniu Swej Małej Oblubienicy niezrównaną słodycz i wdzięk pociągający.

„Ono wywołuje uśmiech na ustach, rozszerza serca, budzi ufność niezachwianą, a miłość Bożą rozpala w duszy!“

P. André (Gand).

„IMIĘ JEGO WYPISANE... NA NIEBIE“

Na imię jej było tak jak świętej z Lisieux — Teresa. Podobne też miała długie, złote kędziory, podobny wyraz anielski i miłość od zarania do Jezusa.

Zaledwie liczyła siódmy rok życia, a już za dni kilka Jezus ze złocistego cyborjum zstąpić miał po raz pierwszy do jej niewinnego ser-

duszka... Oświadczyła matce, że jak jej ukochana Patronka, pragnęła przyjąć Jezusa z tak wielką miłością, by nawet nie „pomyślał o swoim powrocie do nieba“. Z gorączkową niecierpliwością i niewymownem pragnieniem liczyła na swych różowych paluszkach dni, dzielące ją jeszcze od tej szczęśliwej chwili.

Był to już wieczór wrześniowy, owiany lekkim chłodem jesiennym. Matka siedziała w małym saloniku, szyjąc przy kominku, w którym jasne igrały płomienie, gdy dziewczynka przysunęła się do matki i melodyjnym, wdzięcznym swym głosem zapytała:

— Mamo, już nic więcej mi nie opowiesz o mojej św. Patronce? Może coś jeszcze?

I mały psycholog zręcznie z rąk matki odsuwał robotę, zajmującą jej uwagę, i wspinał się na kolana matczyne.

— Opowiesz mi coś jeszcze, mamusiu?

O, ileż już razy opowiedziała młoda matka swej córce całą historję lat dziecięcych małej św. Teresy, a dziecko słuchało zawsze z równą uwagą i nienasyconą ciekawością. Po chwili namysłu przypomniał się jej jeszcze nowy szczegół, dotąd małej nieznany.

— Wiesz, że twoja św. Patronka lubiła bardzo gwiazdeczki. Pewnego wieczora, będąc na spacerze ze swoim ojcem, odkryła pierwszą literę swego imienia wypisaną gwiazdami na firmamencie niebieskim Wielkie T!... Serduszko jej zabiło radością. „Patrz tatusiu“, mówiła do ojca, „imię moje wypisane jest w niebie“!

— O mamusiu, a czy jeszcze jest to T św. małej Teresy na niebie?

— Z pewnością, kochanie...

— O to chodźmy do ogrodu, mamusiu, ty mi to pokażesz... tak bardzo chciałabym je zobaczyć. Chodź, mamusiu, czy chcesz pójść, chodź, prędko....

I poszły obie do ogrodu. Noc była jasna, niebo jakby się chciało popisać wszystkiemi swemi gwiazdami. Dziecię wołało:

— Mamusiu, ileż ich jest! o jakżesz piękne!

Matka wskazała palcem dziewczynce konstelację Orjona, która niegdyś tak zachwyciła jedną, a teraz zachwyci drugą małą Terenię.

— Widzisz, kochanie? Tam... nie, patrz w tę stronę, w kierunku mego palca — czy widzisz...?

Wielkie błękitne oczy maleńkiej błąkały czas jakiś po roziskrzonem wspaniale gwiazdami niebie, nim odkryła przedmiot swych pragnień.

— Nie tu, Tereniu, tam dalej nad kominem tej wielkiej fabryki.

— O znalazłam, mamusiu, i zaczęła skakać z radości. Z pewnością sławne „Eurêka“ „Znalazłam“ Archimedesa nie z mniejszym entuzjazmem wymówionem zostało.

Wzrok dziewczynki utkwił w świetlanej literze, która zdawała jej się uśmiechać promieniując każdą z osobna ze swoich gwiazdeczek.

— Tak, mamusiu, to jest T, wprawdzie nie takie, jak ja piszę, ale takie, jak w książkach drukują... Duże T, troszkę krzywe, ale mimo to bardzo piękne...

I skakała dalej maleńka.

— Mamusiu, to wszakże i moje imię wypisane na niebie, wszak i mnie na imię Terenia!...?

— Z pewnością, aniołku.

— Czy także i dziadzi wypisane? — jemu Teofil...!?

Młoda niewiasta westchnęła. Nie była pewną tego. Dziecko powtórzyło pytanie:

— Czy nie tak, mamusiu?

— Tak córeczko... lecz głos jej drżał nieco, a z serca płynęła cicha modlitwa: „Św. mała Tereso, zbaw duszę ukochanego mego ojca. Tak, spraw, by i jego imię zapisane było w niebie“...

Tymczasem dziewczynka znikła, wołając: „Mamusiu, pójdę mu to powiedzieć, i pobiegła wprost do gabinetu dziadka, gdzie zwykł był o tej porze czytać gazetę.

— Dziadziu, coś jest, czego ty może nie wiesz! Przyjdź zobaczyć! Twoje imię zapisane jest w niebie! — Ujrzałam przed chwilą w ogrodzie wielkie T, wypisane gwiazdami na niebie!... Przyjdź prędko, dziadziu... a zobaczysz....!!!

Dziadek uśmiechnął się. Jakże odmówić prośbie uroczej wnuczki...? Powstał. Był to starzec siwowłosy, wysokiej postawy, już nieco schylony. W wyrazie jego twarzy malowało się tkliwe przywiązanie do wnuczki. Wsunął swą dłoń między obie, zziębnięte chłodem wieczornym rączki dziewczynki i pośpieszył z nią do ogrodu.

Teraz Terenia, zkolei, palcem wskazywała dziadkowi to piękne gwiaździste T, jaśniejące na ciemnym niebie i powtarzała, przed chwilą usłyszane, słowa matki:

— Widzisz, dziaduniu, tam w kierunku mego palca... tam nad kominem wielkiej fabryki... T duże, jak się je w książkach czyta... trochę jest krzywe, ale mimo to piękne T. To Pan Bóg chciał wypisać twoje imię w niebie... bo ty się, dziadziu, Teofil nazywasz... Czy widzisz?...

— Tak, tak, widzę je Tereniu...

Tereni szczebiot nie ustawał, nie posiadała się z radości, tak dziecięcej a niewinnej.

— Nieprawda, tyś tego nie wiedział, że Pan Bóg twoje imię wypisał na niebie?

Nie, dziadek tego nie wiedział i mało się o to troszczył.... Od dawna znaną mu była ta konstelacja, lecz nigdy nie widział był, jak dziś Terenia, jakiegokolwiek znaku opieki Bożej nad nim... Bóg?... — O jakże dawno był o Nim zapomniał!!... Już Go nie kochał... jeśli wogóle kiedy Go w życiu kochał prawdziwie?? — Wobec tak licznych jego zajęć, jako pisarza i uczonego — Bóg zeszedł dla niego na drugi plan. Zaniedbał Boga... Od szeregu lat zaniechał uczęszczania do Sakramentów św., opuszczał mszę św. niedzielną; a kiedy córka starała się obudzić go z tej obojętności religijnej, wykręcał się i zbywał ją czczym frazesem: „Nie bój się... pomyślę o tem później.

Lecz ona, niestety, wiedziała, że często śmierć znienacka, jak złodziej w nocy przychodzi, a co będzie wtedy z duszą ukochanego ojca?

Św. Teresie od Dziec. Jezus, która razem z Najświętszą Panną, tak chętnie się staje ucieczką grzeszników, poleciła, zaraz po ślubie, podczas

swej nigdy niezapomnianej pielgrzymki do Lisieux, tę biedną zobojętniała duszę. Owdowiawszy po trzech latach najszczęśliwszego pożycia małżeńkiego — za szczęśliwe, by długo trwało — powróciła do ojca, który jej. pod względem religijnym, pozostawiał zupełną swobodę, dzieląc zdanie że religja zbyt dobrze odpowiada uczuciowości niewieściej.

W saloniku, przed ładną, białą statuetką „niebiańskiej Siewczyni róż", paliła się stale lampka, mówiąc dyskretnie o gorliwości młodej niewiasty w nawróceniu duszy ukochanego ojca. A co wieczór, przed udaniem się na spoczynek, mała Terenia klęcząc przed obrazem swej Patronki odmawiała gorące Zdrowaś Marjo, „aby otrzymać coś, czego mama bardzo pragnie, ale co jest tajemnicą, którą małe dzieci wiedzieć nie powinny"...

Nieznaną była Tereni boleść głęboka serca matczynego. Gdy dziadek wychodził w niedzielę, myślała z prostotą, że idzie na mszę św. Dziwiła się tylko czasem, dlaczego zawsze sam z domu wychodzi. Lecz ani on, ani matka, nie starali się sprostować jej mylnego mniemania.

Dzień I Komunji św. się zbliżał. Przy wspólnym stole Terenia kilkakrotnie odezwała się temi słowy: „Już niedługo..., a przyjmę Jezusa... A przyjmę Go wraz z mamusią i dziadkiem"... I nie dodawała do tego twierdzenia żadnego pytajnika: „Czy tak będzie mamusiu"?, bo i cień wątpliwości nie powstawał w jej niewinnej duszyczce. Lecz, gdyby dziadek umyślnie nie był uniknął w tej chwili wzroku swej córki, byłby w nim wyczytał bolesne a pełne niepokoju powątpiewanie, połączone z błagalną a gorącą prośbą...

Jednakże ta pewność Tereni zaczynała go krępować. Dobry z gruntu i serca nader czułego, lękał się łez dziecka, któreby przyćmić mogły radość wielkiego dnia, łez, których powodem byłaby jego nieobecność w kościele... Lecz doprawdy nie miał i najmniejszej ochoty, powrócić do swoich zaniedbanych obowiązków religijnych. Może kiedyś potem... jeszcze się zastanowi nad tem... Zresztą, czego nie chciał przyznać sam przed sobą — lękał się swoich przyjaciół. Coby oni powiedzieli na tę nagłą zmianę...? Na myśl o ich drwinach, już naprzód pot rzęsisty pokrywał mu czoło... Nie — nie tym razem — może kiedyś później... Jednak czuł się nieswój. Ciągle tylko słyszał w domu rozmowy o I Komunji św. i o jego obecności przy boku Tereni u Stołu Pańskiego...

Na domiar, co wieczór, kiedy gwiazdy iskrzeć poczynały na ciemnym błękicie, Terenia przychodziła do niego, prosząc go, by szedł patrzyć na swe imię wypisane na niebie! — Powolny temu zaproszeniu szedł za nią. Radość dziewczynki na widok świetlanego T zdawała się być codziennie nową, a w naiwności swej myślała, że i dziaduś podobne odczuwa zachwyty. Więc kiedy czas był dżdżysty, lub niebo chmurami pokryte, przychodziła o zwykłej porze do dziadka, mówiąc z westchnieniem: „Niema dziś gwiazdeczek, dziaduniu". A myśląc, że go tem martwi, tuliła doń swą złotą główkę i pocieszała: „Nie martw się, dziaduniu, będą za to jutro"!

Jakże się ono myliło, to dziecię ukochane...! Dla dziadka złocista litera była tylko udręką, wyrzutem, koszmarem. Mógłby ustąpić, czuł to, ale... bał się tego kroku... Zdawało mu się, że ta nieustannie powtarzana srebrzystym głosem zwrotka budziła powoli zatwardziałe jego sumienie, wstrząsając tem tak niebezpiecznem, lecz pomimo to, błogiem dla niego

odrętwieniem duchowem. Mógłby ustąpić... i pomału zaczął pragnąć tego, lecz brakowało mu tej odwagi, tej siły woli, by zdobyć się na krok stanowczy i paść do stóp kapłana, a potem odważnie uklęknąć u stołu Pańskiego.

Przed białą figurką w małym saloniku do płonącej lampki dołączono kwiaty, do modlitw dodano ofiary, a wnuczka zamiast jednego Zdrowaś, dwa odmawiała, aby ubłagać u św. Teresy „to, czego mama tak bardzo pragnie, tę tajemnicę, którą dzieci znać nie powinny“.

* * *

Nadeszła wilja wielkiego dnia. Matka Terenię za rękę prowadzi do kościoła, by tam się oczyściła z pyłków grzechowych, któreby może przyćmiły olśniewającą czystość jej białej duszyczki. Dziadek sam pozostał w domu. O nic go córka nie prosiła, nic mu nie powiedziała, lecz w wymownem jej spojrzeniu wyczytał błagalną, gorącą prośbę. Jak gdyby mówiła: „Nie czyń, ojcze, dziecku tej przykrości... ustąp łasce, która cię przynagla“.

O tak, tak łaska nagliła. Walczył z nią do upadłego... Chciał i nie chciał... — ustąpi... nie, nie ustąpi... W swej udręce chodził tam i napowrót, przechodził z pokoju do pokoju, wreszcie... znalazł się w saloniku córki. Stanął przed białą statuetką... zrozumiał, że ta lampka, te kwiaty, za nim się wstawiają... Dojrzał uśmiech małej Świętej. „Ponieważ Cię błagają za mną“, wyrzekł, „uczyń, bym uległ, bym zdobył się na odwagę“. I spoglądając oknem, ujrzał na niebie to T symboliczne, z gwiazd usłane. Jaśniało przez szybę jakby w ramy ujęte! I oto nagle na widok tego znaku, który przed chwilą jeszcze był dlań katuszą — radość głęboka zawładnęła jego sercem... Spojrzał ponownie na figurkę, i zdawało mu się, że św. Teresa powierza mu poselstwo od Boga samego: „Bądź mężnym, imię Twoje wypisane jest na niebie“...!

* * *

— Dziaduniu, tyś był u spowiedzi, widziałam... Tyś był u ks. proboszcza! O jakże słodko nam będzie jutro iść we troje, przyjąć Jezusa!... i mała Terenia, dziś bardziej jeszcze anielska niż kiedykolwiek, prowadziła znów dziadka do swoich gwiazdek... A on zadumany, w podziwie nad własnem swem szczęściem, zalewającem mu duszę, powtarzał: „Tak naprawdę, imię moje wypisane jest na niebie“.

Promieniejąc z radości, głosem przyciszonym szepcze mu córka:

— „Ojcze, dziękuję ci“. — A on w ucisku: — „Modlitwa twoja i mała Święta odniosły zwycięstwo“.

Przy pacierzu wieczornym przed białą figurką, młoda matka, nachylona ku swej córeczce, mówi: „Dziś znów dwa Zdrowaś dziękczynne, z wdzięczności za „tę łaskę, której mama tak pragnęła, a którą dziś otrzymała“.

— O mamusiu i to właśnie na dzień mej I Komunji św.! — i dziecko więcej pytać nie śmiało, wszak była to „ta tajemnica, którą dzieci znać nie powinny“.

* * *

Nazajutrz rankiem, Terenia, cała biało ubrana, z wieńcem róż śnieżnych na skroni, w przejrzystym, lekkim welonie, zdawała się być

podobna do maleńkiej Oblubienicy. O jakże słodkim był dla jej duszy pocałunek Jezusa.. jak niegdyś Teresa z Lisieux, tak i dziś nasza mała płakała z miłości... I matka tuż przy niej, łzy szczęścia roniła, składając gorące dzięki Jezusowi utajonemu. A biedny grzesznik wczorajszy, jak ten syn marnotrawny z Ewangelji, uczuł się nagle w objęciach ojcowskich, przyciśnięty do Serca Bożego... i słyszał w duchu echa dalekie tej radości niebiańskiej z którą witano powrót jego do domu ojca — a Pan zdawał się mówić: „Imię Twe wypisane jest na mem niebie“...

* * *

Od tej chwili widywano go często, jak prowadził wnuczkę do Stołu Pańskiego. Wzgląd ludzki nie krępował już jego ruchów. Lecz... dnia jednego tuż przed świętami Bożego Narodzenia, dziewczynka sama przyszła przyjąć Jezusa... „Jezu“, wyrzekła, „dziaduś bardzo chory, myślę, że umrze, przyjdź Ty sam po niego, pomnij, żeś wypisał jego imię na niebie!“...

Dziaduś leżał w konaniu, cichy, spokojny... Noc była mroźna lecz jasna, i znowu niebo jakby popisać się chciało wszystkiemi swemi gwiazdami. Starzec poprosił, by przyćmiono światła i odsłoniono firanki z okien... i tu, jak niegdyś w małym saloniku... gwiaździsta litera T zajaśniała przez szyby, jakby w ramy ujęta...

Przywołał małą Terenię, we łzach tonącą. „Aniołku nie płacz. Idę do Jezusa“ i nakreślił znak krzyża św. na jasnem czole dziewczynki, mówiąc: „Pamiętaj, pamiętaj zawsze o tem, że imię Twoje wypisane jest na niebie“ — a do córki, pochylonej nad łożem jego, szepnął w uścisku ostatniego tchnienia: „Nie lękam się wiesz, nie lękam się wcale, bo śmiem ufać, że moje imię wypisane jest na niebie“...

Za chwil kilka witano w niebie „znalezioną owieczkę“.

„Messager Thérésien“ *A. T*

ROCZNICE ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.

W styczniu zjawiła się nam na świecie „nasza mała Teresa“ i wszyscy przyjaciele naszej Świętej chętnie obchodzić będą dnia 2-go radosne Jej Urodziny.

Dnia 4-go stycznia zaznaczona jest rocznica Jej chrztu — więc wielbić będą Boga za tę niezwykłą wierność, z jaką święta dziecina strzegła i nieustannie rozwijała w swej duszy życie łaski.

Dzień 10-go stycznia przypomina nam Jej obłóczyny w Karmelu „to śliczne święto, w dniu którego małej królewnie na niczem nie zbywało — nawet i śniegu...“!

PIĘKNO LITERACKIE „DZIEJÓW DUSZY“.

Pod tym tytułem wydało „Osservatore Romano“ z dnia 3 października 1931 r., długi artykuł, pełen pochwał odnośnie do wartości literackiej autobiografji św. Teresy od Dziec. Jezus. Przytaczamy tu kilka ustępów:

„Dzieje Duszy“ są naprawdę dziełem wielkiej wartości literackiej, zajmujące poczesne miejsce w literaturze francuskiej. Naturalność i pro-

stota, lecz prostota nie wykluczająca wytworności formy, stanowią ozdobę stylu. Wytworność ta nie ustępuje nigdy, nawet i wtedy, gdy Autorka porusza sprawy codzienne, jak np. w swych listach do Sióstr, lub do swej kuzynki. Wszystko powiązane jest z podziwu godną harmonją, działającą mile i kojąco na czytelnika.

...Dusza ognista, odczuwająca piękno, św. Teresa umie oddać w sposób malowniczy wdzięki natury, w których znajdowała tyle słodkich pociech w swych latach dziecięcych, wspominając o nich z pewną tęsknotą.

Dusza jej uprzywilejowana od Boga odczuwała także głęboko miłość, a uczucie to objawia się w jej pieśniach, które zdają się być cudnym śpiewem do Stwórcy i Dobra jedynego.

Nic wyszukanego, żadnych sztuczek poetyckich w jej wierszach. Proste, jasne, posiadają w wysokim stopniu cechę wierszy, pisanych pod natchnieniem chwili, nigdy nie zniżają się do formy potocznej, lecz tak, jak jej proza, zachowują zawsze wdzięczną wytworność.

Przytoczywszy liczne wyjątki francuskie, tak z autobiografji, jak z poezji naszej Świętej, autor kończy temi słowy:

„A teraz możnaby nam postawić pytanie: W jakim celu podaliście ocenę „Dziejów Duszy“ z punktu widzenia literackiego, po wszystkiem, co o tem dziele wygłoszono lub napisano“?

„Odpowiedź bardzo prosta. Jeżeli się przyjmuje, o czem nie wątpimy, że to dzieło zawiera prawdziwe skarby literackie, nic nie powinnoby stać na przeszkodzie, by zajmowało miejsce wśród książek, przyjętych w szkołach, w których się uczy francuskiego. W tym wypadku tak profesorowie jak i uczniowie, którzy nigdy nie czytali „Dziejów Duszy“, a może nawet o nich nie słyszeli, byliby skłonieni, a nawet zmuszeni do przeczytania ich. A proszę wierzyć, że to jest jedna z tych książek, którą się nie odkłada po przeczytaniu, lecz którą się czyta i odczytuje nieustannie, kończąc ją rozmyślaniem. Rozpowszechnienie tej książki. zwłaszcza wśród młodzieży, urzeczywistniłoby gorące pragnienie „małej Świętej“, pragnienie, które żywiła za życia ziemskiego, a które zapewne żywi teraz jeszcze w niebie, by wskrzesić legjon dusz, któreby nauczyła „kochać Miłość“.

ŚWIĘTA TERESA W SZPITALACH.

Z pośród mnóstwa innych, przytaczamy tu świadectwo pewnego kapelana szpitalnego, ze środkowej Francji:

„Jestem jeszcze pod wrażeniem kilku świeżych nawróceń, które napewno zawdzięczamy wstawiennictwu św. Teresy.

Od czasu mojej pielgrzymki do Lisieux, odbytej przed dwoma laty, rozdałem chorym naszego szpitala znaczną ilość relikwijek Małej Świętej. Wszystkie osoby, które je przyjmowały, doznały łask osobliwych; dwie wyleczone zostały w wypadkach ogólnego zakażenia. Lecz nadewszystko dusze korzystają i cieszą się opieką Świętej.

Jedna z nich, zaledwie otrzymała relikwijkę, poprosiła o księdza i umarła śmiercią świątobliwą. „Jest to największa łaska w mem życiu“,

oświadczyła przed zgonem, „żem tu przybyła“! Dwie inne dusze, bez żadnego namawiania, zapragnęły rozmówić się ze mną. Nie powiodłoby im się tak szczęśliwie, gdyby były pozostały u siebie. Przyznam, że zakonnica, obsługująca ten oddział, uprzedzona była nieco z początku do naszej Małej Świętej; ale teraz ograbia mię z moich relikwijek i odkrywa coraz to nowe, namacalne łaski, otrzymane za pośrednictwem św. Teresy. Fakt, nie ulegający kwestji, jest, że od czasu, jak dużo rozdajemy relikwijek, żadna chora nie umarła bez Sakramentów św. — a przejdzie ich 500 rocznie przez nasz zakład. Mieliśmy nawet cudowne nawrócenie, budzące prawdziwy podziw wśród ludności.

Streszczając powyższe sprawozdanie, twierdzę, że opieka Waszej Ukochanej Świętej daje się tu odczuć z każdym dniem silniej i wpływa wielce na wzrost chwały Bożej.

Annales de St. Thérèse de Lisieux.

Z „DESZCZU RÓŻ” ŚW. TERESY.

Z głębi wdzięcznego serca dziękujemy Matce Boskiej Częstochowskiej i św. Teresie od Dzieciątka Jezus za cudowne ocalenie od pożaru. We wsi Barmaki wybuchł pożar, spłonęło 14 stodół pełnych zboża w odległości 3 metrów od stert ze zbożem i zabudowań folwarcznych, którym to folwarkiem mój ojciec zarządza. Kiedy ujrzeliśmy morze płomieni przeżegnaliśmy go obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej i poleciliśmy się Jej i św. Teresie od Dz. Jezus opiece, widzieliśmy, że ratunek ze strony ludzi był już zupełnie niemożliwy. Ufność nasza nas nie zawiodła. Jeszcze raz składamy najserdeczniejsze dzięki i polecamy się nadal ich troskliwej opiece. Prosimy bardzo o ogłoszenie tego cudu w „Głosie Karmelu“.

23 listopada 1931 r. *Lipińscy.*

*

Składam niniejszem zeznanie cudownego uleczenia a raczej przesilenia ciężkiej, beznadziejnej choroby mego męża, za którego prosiłam o modły 2 tygodnie temu. Tydzień temu stan jego zdrowia, zapalenie nerwów w obu nogach i krzyżach były straszne — sprowadzony neurolog z Krakowa zostawił mię w ostatniej rozpaczy. Na to przysyła mi Matka moja cudowną wodę z Lourdes, relikwijkę św. Teresy od Dziec. Jezus i cudowny medalik Matki Niepokalanej. Z głęboką wiarą przez trzy dni chory połyka świętą wodę — na chore krzyże przykładamy relikwijkę św. Teresy i cudowny medalik. Było to w niedzielę — temp. 39° — pęcherz i kiszki porażone — chory leżał już 3 tygodnie, biorąc na uśmierzenie bólów codziennie morfinę i pantopon. Po trzech dniach gorączka opada, choć wieczór się podnosi, ale następnego ranka i dziś 6-ty dzień jak ma 37°. Bóg łaskaw uratował go, muszę dodać, że pierwszy dzień poprawy zszedł się z dniem, kiedy skończyłam nowennę do Małej Świętej Teresy.

Składam publicznie dzięki Matce Boskiej Częstochowskiej, Matce Boskiej z Lourdes, św. Teresie od Dziec. Jezus i Matce Niepokalanej, prosząc o opiekę nad chorym w czasie transportu do Zakopanego — co ma być w tych dniach.

Katowice, 16 listopada 1931. *Wanda Caspary.*

*

Chcąc swoje przyrzeczenie dotrzymać, ogłaszam publicznie, że za pośrednictwem św. Teresy od Dzieciątka Jezus cudownie zostałem przy życiu.

W dniu 29. VII. 1929 r. zachorowałem ciężko na ataki sercowe, i na silne bóle głowy. Lekarz powiatowy stwierdził zatrucie gazem świetlnym i polecił pozostać przez 4 dni w domu. W dniu 31. lipca 1929 r. o godz. 10.30 nastąpił znów silny atak serca, i zdawało się, że już dnia nie dożyję, dostałem mdłości i zawroty głowy i odczuwałem brak powietrza, tak iż omdlałem. Żona moja na widok, co się ze mną dzieje, poczęła wołać o pomoc na sąsiadów. Na owe wołania przybyła Policja i zaprowadziła mnie do szpitala. Dostałem się do szpitala powiatowego, gdzie lekarz po prześwietleniu mnie stwierdził, że główna żyła (tętnica) jest zupełnie wypukła, i ciśnienie krwi do organizmu nie przechodzi, z czego są owe ataki. Gdy w miesiącu sierpniu nastąpił silniejszy atak, prosiłem Siostry o przywołanie mi księdza, ażeby mi udzielił ostatnich św. Sakramentów. Gdy po udzieleniu mi takowych zasnąłem, we śnie przybyła św. Teresa od Dzieciątka Jezus i mówiła mi, ażebym odprawił Nowennę do św. Teresy i że będę przychodził powoli do zdrowia. Odprawiłem takowe 3 razy po 9 dni i po odprawieniu ostatniej, począłem wychodzić i opuszczać łoże. Następnie zwolniono mnie z szpitala z orzeczeniem: niezdolny do służby. Lekarz powiatowy mi orzekł, że nie jestem ani wart 15 groszy, i pierwsza lepsza minuta nadejdzie, a padnę na ulicy trupem. Czułem się rzeczywiście niezdolny do mej służby i kładąc nadzieję tylko w św. Teresie, prosiłem ją razem z moją żoną, ażeby za jej wstawiennictwem uprosiła mi zdrowie. Na tę intencję żona moja wysłała do Krakowa na Mszę św. do św. Teresy i Przemienienia Pańskiego. I oto stał się cud. Serce moje zostało uleczone i od października roku 1930 nie miałem jeszcze żadnego ataku. Lekarz który widział fotografję serca mego, wątpi do dziś dnia, że człowiek z takiej ciężkiej choroby może się wyleczyć. Odtąd czuję się zdrowy i pełny wdzięczności ku św. Teresie od Dzieciątka Jezus, ogłaszam ten cud ku rozszerzeniu jej kultu i aby wszyscy ludzie w ciężkich chorobach uciekali się do tej Małej św. Teresy, bo ona spełnia swe obietnice i słowa jej się spełniają: że „Deszcz róż“ po jej śmierci ześle na tę biedną ziemię.

Królewska Huta, 8. IX. 1931 r. *Ignacy Powroslo.*

*

Za obowiązek swój poczytuję ogłosić w „Głosie Karmelu“ o wypadku cudownym, zdziałanym przez Matkę Bożą za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Niech to ogłoszenie posłuży, ku jeszcze większemu rozszerzeniu kultu Matki Bożej, oraz niech każdy przekona się, jak ja się przekonałam, że dla świętej Tereni jest „Niebem czynić dobrze na ziemi“.

We wrześniu zeszłego roku, będąc w najlepszych warunkach życiowych, nagle zachorowałam na chorobę tak zwaną „Herpes roster“, powszechnie zwaną „pasówką“. Najczęściej to cierpienie powstaje w pasie. Ja zaś dostałam na lewej stronie twarzy. Ta choroba objawia się zapaleniem skóry, opuchnieniem silnem tego miejsca, paleniem ostrem, a wkońcu wypryskiem, który w tym wypadku bywa nad okiem.

Chciało nieszczęście, że u mnie taki wyprysk powstał, oprócz tego i na samej źrenicy lewego oka. Po wyprysku zostają blizny. Ma się rozumieć taka blizna została u mnie i na źrenicy w postaci szaro-zielonej plamki, tak, że źrenica była przysłonięta. Wobec uszkodzenia źrenicy zaniewidziałam na lewe oko.

Tu się zaczęła cała tragedja. Sam proces tej choroby trwał niedługo. gdyż zaledwie parę tygodni, ale ból głowy, ból nad okiem i twarzy trwał więcej niż trzy miesiące. Kuracja oka znacznie się przewlekała, pomimo bardzo intensywnej pomocy znanych lekarzy specjalistów nietylko w Wilnie, lecz i w Warszawie. Każdy tłumaczył, że na usuwanie blizn jeszcze niema radykalnych środków, że muszę z tem pogodzić się. Nie widząc

ratunku znikąd, udałam się o pomoc do Matki Bożej, używając wody z Lourdes. Niezbadane są wyroki Boskie — woda święta nic nie pomogła. Gorzej, skutkiem tego, wiara, która i tak już się zaledwie tliła, prawie całkiem zgasła. Stan taki mię zaniepokoił i prosiłam Boga oraz Matkę Bożą Ostrobramską usilnie i gorąco, aby nie odbierano mi ostatniej iskry wiary i aby dano mi dowód mocy Boskiej, jeżeli nie przywróceniem mi wzroku, skoro jest taka wola Boża, to uleczeniem świętą wodą z Lourdes, zniekształconego od kilkunastu lat palca i paznokcia, który, będąc jeszcze dzieckiem, zakłułam i musiałam zanieczyścić, gdyż przez dwa lata ropił się, a gdy się zagoił, pozostał jednak zniekształcony.

Niedługo tym razem czekałam na spełnienie mojej prośby, po użyciu wody z Lourdes w krótkim bardzo czasie, już miałam normalny palec i paznokieć. Świadkami tego zdarzenia są wszyscy krewni i znajomi, którzy widzieli kaleki palec.

Nie koniec na tem. Po wypadku tym miałam sen tego rodzaju, że będąc w kościele stałam przy stopniach jakiegoś bocznego ołtarza. Dziwnie byłam słabą, że mogłam trzymać głowę tylko opuszczoną i widziałam tylko stopnie ołtarza. Naraz poczułam siłę w ramionach i rękach. Tylko chciałam wznieść oczy na ołtarz, aby zobaczyć, kto mi udzielił tą moc — gdy się obudziłam nagle. Rano przypominając ten sen chciałam uświadomić sobie, przy jakim ołtarzu mianowicie stałam, lecz nie mogłam. W zwyczaju moim było zawsze modlić się przy głównym ołtarzu, na boczne ołtarze nigdy uwagi nie zwracałam. Zaczęłam niecierpliwić się, aby jaknajprędzej zobaczyć ten ołtarz, przy którym we śnie zwalczyłam słabość. Coś mię ciągnęło i pomimo, że było zalecono przez lekarzy jeszcze nie wychodzić z domu, wyszłam do kościoła, gdzie się przekonałam, że był w tem miejscu ołtarz z obrazem świętej Teresy od Dziec. Jezus.

Zrozumiałam, że u stóp Jej znajdę ratunek. Nie omyliłam się. Św. Teresa potrafiła uzyskać dla mnie niegodnej od Matki Bożej, oraz Samego Boga, wszystko o co prosiłam. Nawet wzrok lewego oka odzyskałam. Plamka na źrenicy zginęła po parokrotnem przyłożeniu relikwji Tej małej Świętej, a tak Wielkiej i Wszechmocnej, ku wielkiemu zdziwieniu wszystkich, a nawet i lekarzy Za to wszystko dziękując Bogu. pragnę na zawsze pozostać wierną służebnicą Matki Nieba i Ziemi, Matki Boga i ludzi. Niech oprócz mnie — cały świat żywo odczuje Świętych obcowanie.

Wilno 26. IX. 1931 r. *Wincentyna Sterlo-Orlicka.*

*

Podziękowanie W. M. Teresie (Marchockiej):

W czasie ostatnich wrześniowych wylewów doznałam wielkiej łaski za przyczyną Wielebnej Matki Teresy Marchockiej. Mianowicie, Dunajec wezbrał i zalał przedmieścia Nowego Sącza; dom mój otoczony był zewsząd wodą, która gwałtownie przybierała, przytem lało jak z cebra i nie zanosiło się na rychłą poprawę. Widząc co się dzieje, że woda dosięga już progu koło południa, w wielkiej obawie zawołałam głośno: Matko Tereso Marchocka, któraś za życia w tylu niebezpieczeństwach zostawała, ratuj mnie, odwróć tę powódź, a ogłoszę tę łaskę w „Głosie Karmelu“ — i z tem weszłam do domu. Nie wiem czy upłynęło 10 minut, gdy nagle powstał wielki wiatr, który zaczął rozpędzać chmury — deszcz ustał momentalnie i do wieczora nie padał a woda stanęła w miejscu, co było tem dziwniejsze, że ogromne masy wód parły z gór. Dopiero później dowiedziałam się, że prawie w tej samej chwili, woda przedarła się powyżej w innem miejscu i zalała tam szeroko pole, gdzie domów nie było, a tem samem odciągnęła powódź z tej dzielnicy. Przez 2 dni jeszcze pogoda była zmienna, lecz woda już ani na cal się nie podniosła a potem powoli zaczęła opadać. Za tę wielką łaskę składam najserdeczniejsze podziękowanie Wielebnej Matce Teresie Marchockiej, jakoteż i za późniejsze uproszenie mi zdrowia w ciężkiej grypie i bólu gardła przez przyczynę Najśw. Marji z Lourdes.

Nowy Sącz, 8 października 1931. *M. Jelonek.*

S. Z., Kraków: dziękuje W. M. Teresie od Jezusa (Marchockiej) za uzyskanie dla koleżanki posady, co było rzeczą bardzo trudną — po modlitwie krótkiej u jej zwłok w Karmelu na Wesołej.

Podziękowanie W. M. Xawerze:

Za szczęśliwie przebyty rok studjów i zdanie egzaminów, o dalszą pomoc prosząc, składam najserdeczniejsze podziękowanie Najświętszej Pannie Marji Kodeńskiej, o której łaskę i opiekę prosiłam za przyczyną Wielebnej Matki Marji Xawery.

Kraków 1931. *N. N.*

✻

Drogiej Matce Marji Xawerze od Jezusa całem sercem dziękuję za wysłuchanie prośby w grożącem niebezpieczeństwie.

Wierbka, 7 grudnia 1931. *Aleksandrowa Moes.*

Z wielką wdzięcznością dotrzymuję obietnicy podziękowania drogiej Matce Xawerze za uproszenie u Najśw. Serca Jezusa łaski załatwienia pewnej bardzo ważnej sprawy. *Marja Starzeńska.*

Za otrzymane łaski dziękuję z całego serca Matce Xawerze, prosząc o dalszą opiekę.

Warszawa 5 grudnia 1931. *Teresa Rozwadowska.*

W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu):

Bronisława Sachówna, Dolny Barwałd: za łaski otrzymane przez Jego przyczynę. — *Pulujowa Antonina, Lwów:* za zdrowie. — *J. W., Kraków:* za wyjednanie szczęśliwego wyniku egzaminu. — *Z. H., obywatelka z Krakowa:* za uleczenie puchliny i wady sercowej przez przyłożenie ziemi z grobu O. Rafała oraz za wyratowanie z bardzo przykrego i niebezpiecznego położenia.

✻

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIEC. JEZUS:

Marja Ruszkiewiczowa, Ciechanów: za wyzdrowienie córki. — *Zygmunt Zipper, Lwów:* za pomyślny wynik egzaminu na uniwersytecie J. Kazimierza we Lwowie. — *H. Z., Lwów:* za wysłuchanie prośby, za co dziękuje również Matce Boskiej Różańcowej. — *Stanisława Nowaczykówna, Poznań:* za wysłuchaną nowennę i nadspodziewanie otrzymaną posadę, za co dzięki składa również M. B. Nieust. Pomocy i Najśw. Sercu P. Jezusa. *Marta Sich, Mikulczyce:* za uratowanie dziecka z niebezpieczeństwa śmierci po ofiarowaniu go przed ołtarzem św. Teresy od Dz. J. — oraz z innych chorób, za co dzięki niech będą również Matce Najśw. z Lourdes. — *E. M.:* za łaskawe uchronienie dziecka od możliwego zarażenia i inne łaski otrzymane. — *Chudowa, Brzeźnica:* za szczęśliwą operację, za którą również dziękuje Najsł. Sercu Jezusowemu i św. Antoniemu. — *Józefa Markiewiczowa, Kraków:* za uzdrowienie cudowne swej siostry Antoniny z ciężkiej i długiej choroby, za co dzięki niech będą N. Sercu Pana Jezusa, M. B. Nieust. Pomocy, św. Teresie od Dziec. Jezus, W. M. Teresie (Marchockiej) i W. O. Rafałowi (Kalinowskiemu), którego ziemię z grobu jej przyłożyłam. — *F. Górkiewiczowa, Andrychów:* za przyjęcie pewnej drogiej osoby na kurs i szczęśliwe ukończenie przez nią nauki. — *Hieronimowa Sobańska, Warszawa:* za danie posady człowiekowi, który od dwóch lat pracy nie miał po odmówieniu wspólnej nowenny i przystąpieniu do spowiedzi i Komunji z prośbą o opiekę nad naszymi uchodźcami z Kresów, Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. — *Zofja Maszewska, Warszawa:* za wysłuchaną prośbę. — *Marjanna Giza, Maków:* za uzdrowienie dwóch córek Anny z ospy i Zofji niemal już konającej z zapalenia. — *PP. Chrzanowskie, Poznań:* za wyszukanie odpowiedniego mieszkania i odnajęcie poprzedniego, za co dziękują również N. Sercu P. Jezusa, św. Ekspedytowi i W. O. Rafałowi od św.

Józefa. *Rodzina Bazgier, Krzyżowice:* za wyzdrowienie córeczki z ciężkiej grypy i zapalenia płuc, o której już nawet lekarz zwątpił, za co dziękują również N. Sercu Jezusowemu. — *A. Sikorska, Łódź:* za uzdrowienie siostry, która upadła na mostek żelazny i stłukła bardzo poważnie kolano, tak, że puchlina zejść mimo różnych zabiegów nie chciała a lekarz doradzał operację; w czasie jednak nowenny ku czci św. Teresy noga została zupełnie uleczona. — *Z. S., Wadowice:* za pomoc w pewnej bardzo ważnej sprawie oraz za liczne łaski. — *Rodzina Pajączek:* za uzdrowienie córki z ciężkiego zapalenia płuc po odprawieniu w tej intencji Mszy św. — *Rozalja Folga, Kraków:* za uleczenie nóżki swej małej siostrzenicy, która na nią od dłuższego czasu stanąć nie mogła, a po przyłożeniu relikwijki św. Teresy zaraz ozdrowiała i dziś już nawet biega. — *NN. Kraków:* za uzdrowienie, za które również dziękuje N. Sercu Jezusowemu i Matce Najśw. — *NN., Pustomyty:* za szczęśliwe ukończenie budowy domu. —

• • •

Nadto dziękują:

Eleonora Ziółkiewicz. Kwilcz: Najsł. Sercu P. Jezusa za otrzymane łaski. — *H. Z., Lwów:* Błog. Andrzejowi Boboli za wielką łaskę w bardzo trudnej i niebezpiecznej sprawie.

*

Dziękuję całem sercem Panu Jezusowi Eucharystycznemu za otrzymane trzy wielkie łaski, a mianowicie: 1) Za uzdrowienie pewnej starszej pani z paraliżu mózgu. Lekarze stwierdzili iż powrót jej do zdrowia to oczywisty cud.

2) Za przyjęcie siostry mej Kazimiery na wyższy kurs nauczycielski i za błogosławieństwo w nauce przez cały czas trwania tegoż.

3) Za uzdrowienie kuzynki, która będąc w błogosławionym stanie zapadła na grypę, później na nerki i leżała około 6 miesięcy w domu, i szpitalu w Poznaniu. Stan jej był tego rodzaju, że wszyscy zwątpili o powrocie jej do zdrowia. Po przyjściu dzieciny na świat chora w zupełności odzyskała zdrowie, jak również i dziecię chowa się zdrowo i niezwykle się rozwija fizycznie i umysłowo. Prosząc o zdrowie dla kuzynki i szczęśliwe rozwiązanie przyrzekłam Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie utajonemu, iż jeżeli wróci zdrowie kuzynce, podziękuję za tę wielka łaskę ogłaszając ją w „Głosie Karmelu".

Spełniając przyrzeczenie składam tą drogą Panu Jezusowi Eucharystycznemu najwyższy hołd, dziękczynienie i wyrażam miłość bez granic z prośbą, by Pan Jezus Eucharystyczny rozpalił w sercach wszystkich ludzi, a szczególnie wszystkich Polaków, wiarę i miłość pierwszych chrześcijan, tak by życie ich było nieustanną adoracją Przenajświętszego Sakramentu

Kraków — Nowa Olsza, 18 listopada 1931. *Chudziaszko Marja.*

KARTA Z MISYJ KARMELITAŃSKICH.

Z BELGJI DO INDYJ.

Zaledwie skończyły się uroczystości z okazji trzechsetletniego jubileuszu istnienia konwentu w Bruges (Belgja,) gdy ludność miejscowa zaproszoną była do wzięcia udziału we wzruszającej ceremonji pożegnania i wyjazdu WW. Ojców Samuela i Reginalda, udających się na misje do Travancore.

Przew. O. Tomasz z Aquinu Prowincjał w asyście Przewielebnego O. Pawła Wikarego prowincjonalnego Misyj, i WW. OO.

Gerarda i Jana-Marji, odprawił dnia tego uroczystą mszę św. w kościele klasztornym, prześlicznie z tej okazji przybranym. Liczny był napływ ludności, która z wielkiem skupieniem łączyła się z ceremonją, podczas gdy wspaniała muzyka chlubnie świadczyła o głośnej zresztą renomie artystycznej Bruges. Po mszy św. odbyły się ceremonje według obrządku właściwego Zakonowi; odnowienie ślubów św. w ręce P. O. Prowincjała głębokie bardzo wywarło wrażenie na wszystkich uczestnikach. Następnie przemówił słów kilka Przew. O. Jan-Marja: „W dniu tym“ tak mówił — była to uroczystość Wszystkich Świętych — „i niebo całe świętuje, jak nam tego dowodzi epistoła Mszy św. Lecz i ziemia cała przejęta jest radością, wobec tych błogosławieństw użyźnić majacych bóle naszego wygnania. Niestety, nie jestże to bolesnem dla nas katolików, gdy wspomnimy, że tysiące pogan i mahometan rozproszonych na olbrzymiem terytorjum azjatyckiem nie usłyszało jeszcze śpiewu tych błogosławieństw i tych tajemnic Królestwa Chrystusowego. I, czyż wobec tego, potrzeba jeszcze tłumaczyć przyczynę, dla której ci młodzi zakonnicy żegnają dziś wszystko, co im drogie na tej ziemi, i idąc za głosem Pana Winnicy, poświęcają swe życie tej świętej sprawie, śpiesząc na ratunek dusz, ginących w kraju pagód i bożków. O niechże ich przykład roznieci i w nas ducha apostolskiego — oto czego nas uczy dzisiejsza ceremonja“.

Następnie Przew. O. Dominik zaprowadził do ołtarza obu naszych misjonarzy. Chór rozpoczął śpiew liturgiczny, by uprosić dla nich błogosławieństwo Boże, a podczas brzmienia dziękczynnego Te Deum, ostatni uścisk braterski i ucałowanie nóg „wybranym posłannikom pokoju“ zakończył ceremonję.

Przew. O. Prowincjał, widocznie wzruszony, udzielił im ojcowskiego błogosławieństwa, a Zgromadzenie torując sobie przejście przez tłumy, odprowadziło misjonarzy przed krużganek kościelny, gdzie czekały już na nich powozy, mające ich odwieść na stację.

Ostatnie pożegnanie z przyjaciółmi: ze znajomymi, z członkami rodziny i... znikają z oczu, Bóg wie, na jak długo.

Niech Anioł Boży Wam towarzyszy, Bracia ukochani, niech uczyni płodnem wasze apostolstwo, a odwaga wasza niech będzie zawsze na wysokości waszego zadania!

KRÓL BELGIJSKI — A MISJE.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne z poprzednich zeszytów „Głosu Karmelu" opis podróży króla Belgów do Egiptu, oraz wycieczkę jego do Mezopotamji, gdzie w Bagdadzie powitało go dwóch współbraci naszych, Belgijczyków: Przew. O. Innocenty i Brat Serafin. W kilka miesięcy potem, Brat Serafin, powróciwszy do Belgji, przyjęty był dwukrotnie, przez króla, na prywatnem posłuchaniu. I oto O. Prokurator prowincjonalny odbiera, z ramienia królewskiego, komunikat, następującej treści:

Przewielebny Ojcze!

Mam zaszczyt zawiadomić Ojca, że z rozkazu królewskiego przesyłam na ręce Waszej Wielebności, przez bank w Brukseli, kwotę pięciu tysięcy fr. przeznaczonych dla Brata Serafina w Bagdadzie.

Łączę najgłębsze wyrazy... Sekretarz królewski.

JESZCZE O BR. SERAFINIE.

W pierwszym rzędzie na liście „Standaard-Missiefonds" czytamy: Fr. Van Cauwelaert, burmistrz Antwerpji, dla Brata Serafina Karmelity, Kościół obrz. łac. Bagdad, Mezopotamja: 500 frs!

Czyż nie ulubieniec losu, ten Brat Serafin!? Z góry przykład, oby znalazł licznych naśladowców...

CHINY, KARMEL Z KANTONU.

Nowa fundacja Karmelitanek w Kantonie (Chiny), założona 11 czerwca ubiegłego roku, przez Siostry nasze z Karmelu St. Michel lez Bruges, cieszy się już licznemi powołaniami... Przytaczamy z czasopisma „Le Carmel", kilka ustępów, wyjętych z korespondencji Sióstr z Kantonu do jednego z naszych współbraci z Lille: Czujemy się szczęśliwe w naszym małym Karmelu, który zdaje się być rajem na ziemi. Już 3 postulantki, dusze wybrane, dzielą nasze życie modlitwy i ofiary. A ludność tutejsza tak wysoce ceni naszą klauzurę, że nie mamy się czego obawiać, nawet ze strony pogan. W osobie Jego Em. Mgra Fourguet znalazłyśmy prawdziwego Ojca.

Obecnie zamieszkujemy jeszcze dom prowizoryczny, gdzie jednak wszystko zorganizowanem jest w sposób ściśle karmelitański, klauzura, kraty... niczego nie brakuje. Ale, ponieważ liczba Sióstr niebawem się powiększy, oczekujemy bowiem jeszcze zakonnice ze St. Michel, które nam dopomóc mają w naszem życiu zakonnem, myśleć trzeba o budowie większego, całkiem regularnego klasztoru. Zacny nasz biskup już znalazł plac pod budowę, poza obrębem miasta, w pełnej wsi, co bardzo sprzyja duchowi modlitwy... Wielka liczba dusz, wybranych wśród młodzieży żeńskiej wikarjatu kantońskiego, pragnących oddać się życiu pokuty i modlitwy, świadczy jawnie, że Wiara głębokie zapuściła już korzenie w Chinach południowych. Prośmy Boga, by błogosławić raczył temu przedsięwzięciu, ku większej swej chwale i dla dobra biednej ludzkości — prośmy, by Karmel z Kantonu wiele miłości przysporzył Jezusowi.

INTERESUJĄCA STATYSTYKA.

Falanga misjonarzy Karmelu, według obliczeń współbrata amerykańskiego, przedstawia obecnie liczbę: 503 księży, 94 konwersów, 816 zakonnic, 55 koadjutorów, 246 członków tercjarstwa.

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

GORĄCA PROŚBA DO SERC CZYTELNIKÓW W SPRAWIE NASZEGO KOŚCIOŁA W KRAKOWIE.

Już rok blisko mija od czasu, jak informowaliśmy czytelników „Głosu Karmelu“ o stanie budowy naszego kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18). Przez ten długi szereg miesięcy, dzięki szlachetnej ofiarności wielu, między innymi i naszych czytelników, jak to stale świadczy rubryka ofiar zamieszczanych w każdym niemal zeszycie „Głosu Karmelu“, dużo w naszym kościółku się zmieniło i posunęło naprzód. Oprócz wykończenia różnych prac murarskich, jak mur przed kościołem i wzdłuż ulicy, dokończenia i ozdobienia kamiennym herbem jego fasady, przybyły tego roku do świątyni naszej nowe organy (34-głosowe, firmy Rieger z Karniowa), poświęcone w uroczystość św. Teresy od Dziec. Jezus, schody do-



Widok naszego kościoła w Krakowie z wykończoną fasadą i murem od ul. Rakowickiej.

lomitowe prowadzące do kościoła, chór muzyczny i ławki wykonane wedle planów arch. Mączyńskiego przez znaną firmę krakowską Muranyi-ego, posadzka kamionkowa, witraże projektowane przez p. Romańczyka a wykonane przez firmę p. Kusiaka w Krakowie. Został też kościół cały pomalowany temperą przez znany Zakład malarski, cechmistrza Związku p. Piotra Przęczka. Przedewszystkiem jednak uzyskała świątynia oryginalne ozdoby z alabastru, wydobywanego w Polsce w Żurawnie, a niemal po raz pierwszy w takich rozmiarach użytego w naszym kraju do całokształtu tego rodzaju prac w kościele. Dzięki życzliwości właścicieli kopalni i fabryki XX. Kazim. Czartoryskich i pomysłowości projektodawcy inż. Józefa Szostakiewicza ze Lwowa stanął wielki ołtarz z białego i szarego alabastru w ujęciu nowoczesnem, nie odbiegając jednak w zasadzie od ducha kościelnego, z nadzwyczajnemi efektami świetlnemi, wywołanemi przez

światło elektryczne wewnątrz umieszczone i przenikające przez alabaster (oświetlenie wykonała firma p. Bolesława Jurskiego a szkielet żelbetonowy firma p. Inż. Polańskiego z Krakowa). Ołtarz ma być otwarty Mszą św. J. E. X. Metropolity Adama Sapiehy, dnia 13 grudnia, (w następnym zeszycie podamy jego fotografje w „Głosie Karmelu"). Oprócz wielkiego ołtarza została również z alabastru wykonana balustrada dla wiernych przy-



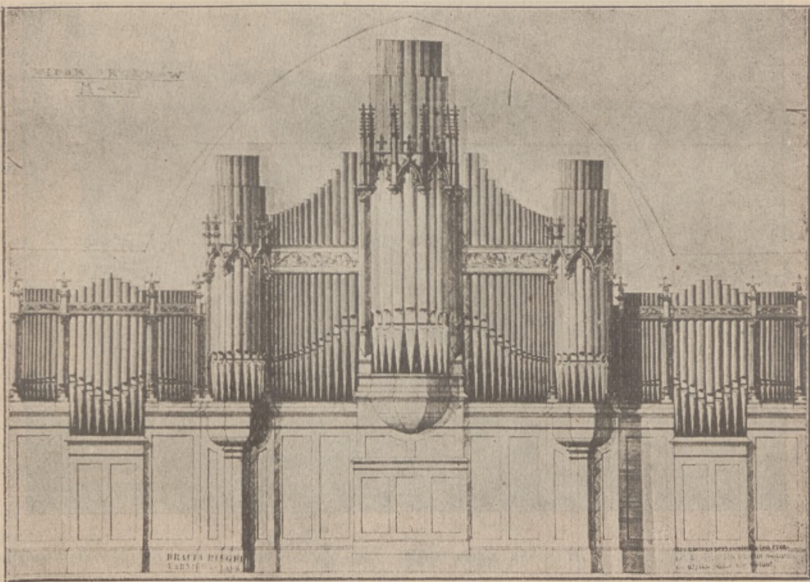
Widok kościoła od ul. Lubomirskich.

stępujących do Komunji św., oraz obłożono czarnym alabastrem cztery filary, podtrzymujące łuki sklepieniowe.

Za to wszystko po Bogu z głębi serca Zgromadzenie nasze krakowskie składa najgorętsze dzięki wszystkim ofiarodawcom, którzy w jakikolwiek sposób lub z jakichkolwiek stron pochodzą przyczynili się swemi choćby najdrobniejszemi ofiarami do postawienia, powiększenia i upiększenia przybytku Niepokalanej Dziewicy Marji. Szczególną wdzięczność wyrazić trzeba niestrudzonemu Komitetowi Pań z W. P. Rymarową na czele, pod wezwa-

niem św. Teresy, który ze swego zadania wywiązuje się doskonale i w dalszym ciągu, mimo rozmaitych przeciwności głównie z powodu ciężkiego kryzysu, pomaga gromadzić fundusze tak bardzo zwłaszcza teraz potrzebne.

Pomoc ta jednak i ofiarność ustać nie może. Oprócz tego, że do wykonania pozostają jeszcze różne rzeczy, jak np. boczne ołtarze św. Józefa i św. Teresy od Dziec. Jezus, ambona, zwieńczenie koło figury Najsł. Serca Jezusowego, witraże w kaplicy M. B. Ostrobramskiej, mozaiki na fasadzie, figury przed kościołem itp. — pamiętać należy, że koszta budowy i ozdób kościoła wyżej wymienionych a już sprawionych w tym roku, są bardzo wielkie i niemal w części dopiero wypłacone. Reszta to poważne zaległości, które ciążą na naszym ubogim klasztorze i bez dalszych ofiar wiernych naszych dobrodziejów i przyjaciół żadną miarą nie mogą być własnemi siłami uiszczone.



Nowe organy św. Teresy od Dziec. Jezus w kościele naszym w Krakowie.

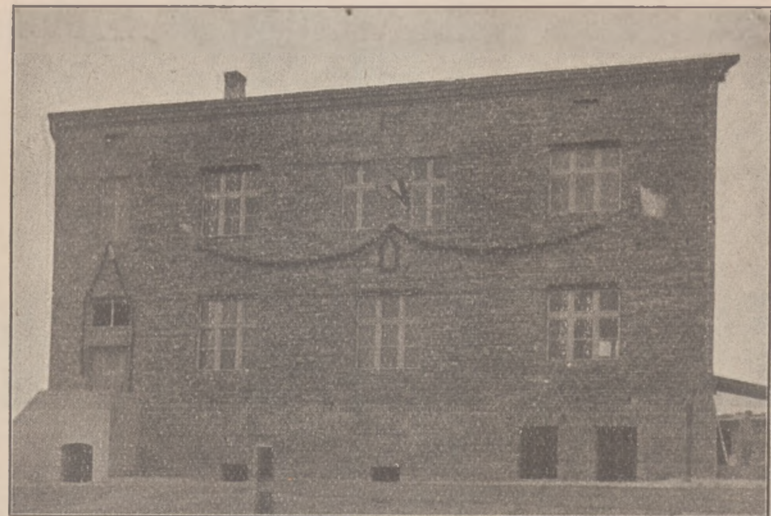
Dlatego w dalszym ciągu ośmielamy się gorąco zaapelować do ofiarności wszystkich szlachetnych serc, aby mimo ciężkich czasów, jakie przeżywamy, o nas pamiętali i nadal choćby maleńkim groszem wspierali to naprawdę dzieło Boże, a przez to przyczyniali się i tym sposobem do łagodzenia bezrobocia któremu zapobiegają wszelkie prace budowlane, dające szukającym pracę.

Spodziewamy się, że pokorna nasza prośba i przypomnienie przez wielu wysłuchane będzie — a Bóg dobry, za przyczyną św. Teresy od Dziec. Jezus, której cudowną prawie opiekę na każdym kroku w tem dziele odczuwamy, najmniejszą ofiarę stokrotnie wynagrodzi w czasie i w wieczności, o co Go prosić będą w swych niegodnych modłach po wszystkie czasy dla swych dobrodziejów — wdzięczni

OO. Karmelici Bosi w Krakowie.

OCHRONKA III. ZAKONU KARMELITÓW W MYSŁOWICACH.

W niedzielę dnia 22 listopada 1931 r., poświęcił Przew. X. Prałat Bromboszcz, proboszcz Mysłowicki, pierwszy w swoim rodzaju dom, wystawiony staraniem III Zakonu Karm. w Mysłowicach, przeznaczony na ochronkę pod kierunkiem naszych tamtejszych Tercjarek. Koszta budowy dopiero w połowie pokryte, .przy pomocy jednak Bożej i ofiarności ludzi dobrej woli, zwłaszcza z pośród tercjarstwa śląskiego, zaległości pomału zostaną pokryte. Placówka nader pożyteczna dla tej części miasta, jak również i dla III-go naszego Zakonu, który się przy niej skupi i będzie miał wdzięczne pole do apostolstwa między maluczkimi. Jak donoszą, potrzebna tu będzie tercjarka z G. Śląska, znająca się na haftach i robótkach ręcznych celem uczenia tychże drugich. Szczęść Boże nowemu Karmelitańskiemu dziełu.



Nowowybudowana ochronka staraniem III Zakonu Karm. w Mysłowicach.

ZAPROWADZENIE III ZAK. KARM. W RUDZIE ŚLĄSKIEJ.

Dnia 4 października 1931 r. odbyło się w Rudzie Śl. w kościele św. Józefa kanoniczne zaprowadzenie III Zakonu Karmelitańskiego Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu i św. Teresy. Uroczystość ta uprzedzoną została wzniosłemi naukami, które wygłosił Przew. O. Mikołaj z Wadowic dla całej parafji i konferencją dla członków III Zakonu. W sam dzień uroczystości odprawił Przew. Ojciec w asyście Wielebnego miejscowego duchowieństwa uroczystą Mszę św. na intencję III Zakonu, po której wygłosił ostatnią naukę i dokonał aktu Zaprowadzenia. Po nieszporach odbyło się przyjęcie nowych członków, zaś dwie tercjarki złożyły profesję św., poczem wygłoszona została jeszcze jedna okolicznościowa nauka dla III Zakonu. Na zebraniu popołudniowem członków w domu związkowym przeprowadzono wybór zarządu.

Tak Przew. X. Proboszczowi Skrzypczykowi, naszemu odtąd Dyrektorowi, za troskliwe zajęcie się naszą sprawą i opieką — jak i Przew. O. Mikołajowi za przybycie do nas najserdeczniejsze składamy „Bóg zapłać“

Oby nam Pan Bóg pobłogosławił, ażeby się ten nasz III Zakon tu w Rudzie Śl. jak najbardziej rozwinął Bogu i Matce Najśw. na chwałę, a naszym Przew. przełożonym na pociechę.

Wdzięczni tercjarze.

PAMIĘCI KAPŁANA — TERCJARZA W KARMELU POLSKIM X. FR. MORONIA.

Z maleńkiej gromadki kapłanów członków III Zakonu Karmelitańskiego św. Teresy, śmierć zabrała najmłodszego. X. Proboszcza Franciszka Moronia, w tercjarstwie br. Michała Marję od P. Jezusa Konającego, które to imię wraz z Szkaplerzem tercjarskim N. M. P. z góry Karmelu przyjął na własne życzenie. — Urodzony w r. 1886 na Górnym Śląsku (Grzawa), wyświęcony na kapłana w r. 1915, pracował jako duszpasterz na różnych stanowiskach, przeważnie na Śląsku Cieszyńskim. Od r. 1922 był proboszczem w Ropicy (Śląsk Czeski). Mimo wątłych sił brał wybitny udział w rozmaitych pracach organizacyjnych katolików polskich. Zwłaszcza młodzież miała w nim niestrudzonego, gorliwego opiekuna i przewodnika.



S. p. X. Fr. Moroń.

Z Karmelem zetknął się bliżej przez SS. Karmelitanki Bose w Krakowie na Wesołej, gdzie też został przyjęty do naszego III Zakonu dnia 18 sierpnia 1931 r. z ogromną dla siebie pociechą a dla drugich z wielkiem zbudowaniem. Jakby w przeczuciu rychłego zgonu chciał się więcej przez to zespolić z tą Rodziną Karmelitańską, tak przez siebie ukochaną, aby przy jej pomocy przygotować się tem lepiej na drogę do wieczności. Jej duch modlitwy, ciszy, zaparcia, dziecięctwa duchownego, pokory, prostoty nietylko go zachwycił, ale wprost — jak to świadczą ostatnie listy do Karmelu na Wesołej pisane — porwał za sobą i w ciągu tych paru miesięcy uczynił dojrzałym dla nieba.

Najlepszem świadectwem tego, to jego śmierć (dnia 15 listopada 1931) tak piękna i nadzwyczajna, że chyba sam św. Stanisław Kostka, Patron ukochanej jego młodzieży, mu ją wyjednał i przy niej asystował. Posłuchajmy, jak opisuje ją „Gość Niedzielny“ w artykule p. t. „Pamiętne święto młodzieży w Ropicy“.

„Jak mile czyta się każde sprawozdanie ze święta młodzieży; jedno z nich szczególnie do łez wzrusza. Chodzi o sprawozdanie ze święta młodzieży w Ropicy. Druhowie rano wspólnie przystąpili do Komunji św. tak licznie, że ks. proboszcz był niewymownie wzruszony. Po południu urządzili akademję. Nie policzyłbyś ile tam było rodziców, gości, sióstr i młodszych braci. „A któż przemówi?“ — pyta się ktoś. „A dyć któżby inny

jak nie nasz Wielebny Pan". I przemówił tak wzruszająco, aż łzy w oczach stanęły. Po chwili znika i w budce suflerskiej prowadzi przedstawienie teatralne, wspomagając druhów występujących na scenie. A chłopcy, porwani jego zapałem, grają wspaniale i z przejęciem".

„Po przedstawieniu wszczęło się nagle na sali zamieszanie. Nigdzie nie widać „Wielebnego Pana". Ten tu, ten tam miał go widzieć, lecz wszelkie poszukiwania były daremne. Aż ktoś się ozwał:... „oni jeszcze z budki nie wyszli". „Bo to prawda", — odezwał się jeden z druhów, jednak z ciekawości tam zaglądnął. Zbladł. Słówka nie wykrztusił. Ludzi, aż unosi widząc, jak chłopakiem wstrząsnęło, gdy spojrzał do budki. „Jezu drogi — konają! Ratujcie, konają". Cisza bezwzględna zaległa, a potem płacz i rozdzierające szlochanie na całej sali. Już wydobyli ks. proboszcza. Słówka nie usłyszeli z jego ust. P o k a z u j ą c d r u h o w i a k t o r o w i ś m i e r ć ś w. S t a n i s ł a w a i m a j ą c n a u s t a c h i m i ę S t a n i s ł a w, s k o n a ł w b u d c e s u f l e r a. Co za śmierć! Na posterunku umierać to bohaterstwo! Druhny i druhowie parafji ropickiej, ich rodzice, wszyscy, oniemieli z nadmiernego żalu. — Przecież w święto młodzieży zmarł wielki kapłan patrjota, patron młodzieży i proboszcz ropicki, twórca stowarzyszeń polskich i prezes na Śląsku Czeskim śp. ks. Franciszek Moroń".

„Górnoślązak rodem z Grzawy, przy pługu dopiero postanowił studjować. Będąc Polakiem poszedł na polskie gimnazjum w Cieszynie, tam tak zżył się z Cieszyniakami i pokochał ich, że został wśród nich aż do swej tragicznej śmierci. Niesposób wszystkich jego zasług wyliczyć. Pogrzebu podobnego, który najlepszym był wyrazem głębokich uczuć i uznania dla wielkich zasług śp. ks. proboszcza Moronia, Ropica jeszcze nie widziała. W imieniu polskich S. M. P. przybył na pogrzeb aż z Poznania ks. prałat Biłko, dyrektor Zjednoczenia Młodzieży, a z Katowic przybył p. komendant Związku. Młodzież niosła go na barkach do kościoła, a potem do grobu".

„Obyś nigdy nie zapomniała, kochana młodzieży — tak kończy się sprawozdanie powyższe — jak śp. X. Patron umarł. Jak sam ucząc Was żyć za wzorem św. Stanisława, żył i umierał".

Obyście i Wy, drodzy Bracia i Siostry III Zakonu, nigdy nie zapominali, jak umarł jeden z Waszych Braci, wielki czciciel i wierny naśladowca św. Teresy od Dziec. Jezus. I westchnijcie też do Boga za niego, albo raczej przez niego, aby pomnożył wasze szeregi takimi kapłanami.

br. J.

KSIĄŻKI KARMELITAŃSKIE.

„GODZINA ŚWIĘTA DLA MŁODZIEŻY" — Ojciec Mateo. — Tłum. z francuskiego. — Wydawnictwo SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu. Cena 60 gr. Str. 48.

Niestrudzone Apostołki Serca Jezusowego, SS. Karmelitanki Bose w Poznaniu, przetłumaczyły ostatnio z francuskiego nową broszurę Ojca Mateo, pod tytułem „Godzina święta dla młodzieży". Znana nam już jest „Godzina święta wynagradzająca" czyli Adoracja nocna w domu rodzinnym, która w niejednem ognisku domowem stała się faktem a zarazem źródłem pogody i szczęścia rodzinnego, jakoteż błogosławieństwa Bożego. Niniejsza „Godzina" bezwątpienia nie inne ma zadanie, przeznaczona przedewszystkiem jednak została dla młodzieży szkolnej. Bezwątpienia niejednemu młodemu sercu stanie się cichym towarzyszem, przewodnikiem na drodze tego życia i kierującym go do Jezusa. Format, niska cena, a przedewszystkiem treść, przyczynią się do licznego nabywania naszej nowej „Godziny".

Rec.

„KARMEL“. — Św. Teresa od Jezusa, Jej klasztory, ich duch, cel, sposób życia, oraz krótka historja Karmelitanek Bosych w Polsce.

Tak brzmi tytuł nowej książeczki, jaka pojawiła się ostatnio na półkach wydawnictw karmelitańskich, staraniem i nakładem SS. Karmelitanek Bosych w Poznaniu. „Przemiła książeczka — mówi w przedmowie Ks. Dr. Żychliński — przychodzi w porę. Skromna rozmiarami — jak obecnej chwili przystoi — a bogata treścią, potrafi ona pouczyć tych, co Karmelu wogóle nie znają, lub o nim spaczone i niesprawiedliwe mają pojęcia; nieliczni zaś szczęśliwi, którzy żyją potrochu w atmosferze Karmelu i korzystają z duchowych jego bogactw, z jej pomocą nasycą nieco ową świętą ciekawość, z jaką każdy, kto raz poznał Karmel, pragnie dowiadywać się nowych rzeczy z dziejów i obyczajów drogiego Zakonu i wnikać głębiej w ducha jego. Może i niejedna dusza wybrana, rozważając ideał Karmelu, zapłonie czystą miłością i odnajdzie drogę świetlaną, wiodącą przez furtę klasztorną i celę ubogą ku pełni życia apostolskiego i do prawdziwego żywota. Więc bierz, czytaj i rozważaj, a w miarę możności — rozpowszechniaj; znajdziesz dużo pociechy i wielce przysłużysz się duszom i sprawie Chrystusa, Króla Karmelu“. Powiększają wartość książeczki liczne ilustracje dające nam wyobrażenie o wszystkich klasztorach Karmelitanek Bosych w Polsce, oraz ich wewnętrznem urządzeniu. (Cena 1 egz. nieopr. 2 zł., oprawna 3 zł., Str. 132, na antycznym papierze).

Rec.

„ADORACJA PRZY ŻŁÓBKU“. — Wydawnictwo SS. Karmelitanek Bosych we Lwowie. Dla czcicieli Dzieciątka Jezus bardzo piękne modlitwy i westchnienia, zwłaszcza na okres Bożego Narodzenia. (Str. 30, cena 30 gr.).

Powyższe wydawnictwa można nabyć w administracji „Głosu Karmelu“. Oprócz powyższych cen dolicza się opłatę pocztową.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

Z Polski.

Konferencja Komisji Prawnej Episkopatu. — odbyła się w Warszawie 10 listopada W Konferencji wzięli udział Ks. Ks. Kardynałowie, Ks. Ks. Arcybiskupi i kilku Ks. Ks. Biskupów. Obradowała ona nad sprawami zajmującemi powszechną uwagę w Polsce. Ujawnione projekty ustawy małżeńskiej i kodeksu karnego wymagają odpowiedniego oświetlenia i napiętnowania ze strony przedstawicieli Kościoła, oraz poinformowania społeczeństwa o zgubnych przepisach, jakie wzmiankowane projekty zawierają.

Pomnik N. Serca Pana Jezusa w Poznaniu — zbliża się do pełnego wykończenia. Łuk triumfalny, okazały, cały z kamienia wznosi się w pięknym swym kształcie między Zamkiem a Uniwersytetem. Wspaniałe schody z granitu wiodą do stóp łuku. Po stronie zwróconej ku Teatrowi Wielkiemu gotowa rzeźba główna zmartwychwstałej Polski i rzeźby nad łukami bocznemi. Na stronie frontowej w głównej wnęce stanęła dla próby gipsowa rzeźba Najśw. Serca. Po tej próbie nastąpi odlew w bronzie. Ofiar jednak jeszcze potrzeba.

25-letni jubileusz kapłański J. E. Ks. Biskupa Kubiny. — Częstochowa obchodziła uroczyście 8 listopada 1931 r. 25-lecie kapłaństwa swego Arcypasterza. W uroczystości wzięły udział wszystkie parafje diecezji, duchowieństwo, przedstawiciele Władz i tłumy wiernych. Telegramy gratulacyjne nadeszły od Pana Prezydenta R. P. Mościckiego, przedstawicieli rządu, nauki, wojskowości i t. d. Jako dar jubileuszowy społeczeństwo częstochowskie wręczyło Ks. Biskupowi między innemi czek na 4.000 zł. jako ofiarę na ubogich.

10-lecie diecezji Łódzkiej. — W dniu 15 listopada 1931 r., diecezja Łódzka obchodziła 10-lecie swego istnienia i rządów pierwszego biskupa Łódzkiego J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego. Duszpasterstwo w takich kolosalnych środowiskach przemysłowych, jakiem jest Łódź, bywa trudnem i wymaga wszechstronnej, organizatorskiej pracy. To też zasługi J. E. Ks. Biskupa Tymienieckiego są ogromne; w trudnej pracy pasterskiej pomaga Ks. Biskupowi, Ks. Biskup-Sufragan Tomczak.

Wykaz spraw kanonizacyj i beatyfikacyj świątobliwych Polaków i Polek. — Kongregacja Rytów zestawiła nowy wykaz istniejących obecnie spraw kanonizacyj i beaty-

fikacyj. Liczba tych spraw sięga do 551. Polska we wspomnianym wykazie powtarza się czterokrotnie: proces kanonizacyjny błog. Kunegundy, zmarłej w 1298 r.; sprawa beatyfikacji świątobliwego Rafała Chylińskiego, Franciszkanina, zmarłego w 1747 r.; proces informacyjny w sprawie kapłana Augusta Czartoryskiego, Salezjanina, zmarłego w 1873 r.; czwartą wreszcie sprawą jest proces informacyjny założycielki Zgromadzenia Sióstr Świętej Rodziny z Nazaretu, Franciszki Siedliskiej, zmarłej w Rzymie w 1902 r.

Pierwszy Kongres Eucharystyczny w Radomiu — odbędzie się w dniach 27 do 29-go czerwca 1932 r. i będzie połączony z Powszechną Wystawą Kościelną. Odbyło się już posiedzenie organizacyjne pod przewodnictwem Ks. Biskupa Jasińskiego. Na zebraniu tem wybrano Komitet wykonawczy. Prezesem wybrano dyr. Mickiewicza. Biuro Kongresu organizuje ks. dr. Grelewski. Biuro Wystawy znajduje się przy ul. Sienkiewicza 13.

Dar Ojca św. na rzecz kaplicy w Polsce. — Ojciec św. nadesłał na rzecz kaplicy internatu Fundacji „Opatrzność" w Warszawie, przepiękne dary w postaci kielicha złotego, trzech ornatów i obrusa. Kaplica powyższa, jak i sam internat dla studentek i seminarzystek, została otwarta rok temu. Ojciec św. posyłając powyższe utensylja kościelne dał jeden dowód więcej, swojej stałej pamięci o Polsce.

Z Watykanu.

Zjazd prasy katolickiej — odbył się w dniach 4, 5 i 6 listopada 1931 r. w Rotterdamie w Holandji. Zjazd zajął się zagadnieniami, w jaki sposób prasa katolicka winna realizować zawarte w ostatniej Encyklice Ojca św. wezwanie do pokoju, rozbrojenia oraz zażegnania kryzysu gospodarczego. Wysłano do Ojca św. telegram hołdowniczy, na który otrzymano następującą odpowiedź:

„Ojciec św. szczególnie wzruszony hołdem Międzynarodowego Komitetu dyrektorów czasopism katolickich, dziękuje za gotowość Komitetu do wcielenia w życie Jego rad i wskazań, oraz przesyła im i ich współpracownikom swoje specjalne błogosławieństwo apostolskie.

Kardynał Pacelli.

Przemówienie Ojca św. ku czci bł. Alberta Wielkiego. — Podczas audiencji, udzielonej uczestnikom tygodnia ku czci bł. Alberta W., wygłosił Ojciec św. przemówienie o tym wielkim uczonym Kościoła, wskazując, iż uczczenie jego przez urządzenie obecnych uroczystości jest: dziełem sprawiedliwem, ponieważ wielka światłość Alberta zasługuje na to; jest dziełem pożytecznem, ponieważ daje możność postawienia w pełnem świetle wielkiej postaci tego uczonego Kościoła. Na zakończenie dziękuje Ojciec św. Opatrzności zato, iż zechciała, aby w czasie Jego pontyfikatu mógł przyczynić się do sławy Alberta Wielkiego. Słowa Ojca św. wskazują na możliwość wszczęcia procesu kanonizacyjnego bł. Alberta W., oraz proklamowania go Doktorem Kościoła.

Kardynał Prymas Hiszpanji Segura — Arcybiskup z Toledo napisał do Ojca św list, w którym zrzekł się dobrowolnie swego urzędu arcybiskupiego i prymasowskiego. Ojciec św. zrzeczenie to przyjął. Nuncjusz Apostolski w Madrycie zawiadomił rząd hiszpański, że Stolica św. mianowała Kardynała Beraquera, arcybiskupa Tarrągony, prymasem Hiszpanji.

Katolicy hiszpańscy w obronie religji. — Posłowie katoliccy do parlamentu hiszpańskiego wystosowali do narodu hiszpańskiego manifest, w którym oświadczają: że postanowili nie uznawać artykułów konstytucji wrogich religji; że użyją wszelkich legalnych środków, by uniemożliwić zastosowanie tych artykułów w życiu! W całej Hiszpanji zbiera się miljony podpisów protestacyjnych. Odbywają się również wiece i pochody protestujące przeciw znieważaniu praw katolickiej ludności.

W środkowej Afryce. — liczącej prawie półtora miljona ludności tubylczej, najwięcej wyznawców ma katolicyzm, bo prawie 340 tysięcy. Protestanci mają około 114 tysięcy, inne sekty przeszło 60 tysięcy, mahometanie przeszło 42 tysiące, a w pogaństwie żyje jeszcze przeszło 900 tysięcy.

DO CZYTELNIKÓW — Z POCZĄTKIEM ROKU.

Zwyczajem poprzednich lat, chcieliśmy i z początkiem obecnego 1932 roku skierować do wszystkich Szanownych Czytelników parę słów wielkiej wagi dla naszego wydawnictwa.

Na pierwszem miejscu trzeba nam złożyć najserdeczniej-

sze dzięki tym wszystkim, którzy naszemu pisemku, mimo dość krytycznych czasów, jakie przeżywamy, wierności dotrzymali. Snać cenią jego wartość i korzyść zeń dla duszy pły-



Błogosławieństwo Ojca św. dla Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu".

nącą, stąd też nie żałowali tych paru groszy dla tak wzniosłego celu, jakim jest poparcie i czytanie dobrej prasy, a nawet dobrowolnym naddatkiem, jak to wykazuje stale w naszem pisemku rubryka funduszu wydawniczego, je pieczołowicie

wspierali. Spodziewamy się, że wszyscy nadal to czynić będą i nie dopuszczą żadną miarą do uszczuplenia, ale raczej przyczynią się do pomnożenia dotychczasowej rzeszy jego czytelników. Wprawdzie w ciągu ubiegłego roku o przeszło 2.000, powiększyła się ta liczba, trzeba jednak pamiętać, że również i paręset osób z różnych przyczyn porzuciło i porzuci szeregi prenumeratorów — dlatego też nadal bardzo prosimy o podtrzymywanie i rozszerzanie „Głosu Karmelu". To stanowi dla nas największą zachętę, uznanie i, jeśli tak rzec można, nagrodę za wszystkie prace łożone koło wydawnictwa. Nie. słowami. ale przedewszyskiem czynami, okazujcie nam, Drodzy Czytelnicy, wąszą życzliwość, pomagając w tem Bożem naprawdę dziele, a jeszcze silniejszym węzłem wdzięczności i miłości zwiążemy się z wami w jedną rodzinę Karmelitańską. Ponieważ najłatwiej zdobywać nowych abonentów można z nowym Rokiem. więc właśnie teraz, jeszcze raz prosimy, pamiętajcie o tym miłym, a tak ważnym dla nas obowiązku, którego wypełnieniem zaskarbicie sobie nietylko naszą wdzięczność, ale łaski i względy samej Królowej Karmelu, Marji — i „małej Jego Królewny" św. Teresy od Dziec. Jezus, których chwałę. miłość i cześć „Głos Karmelu" nadal ze wszystkich sił swoich szerzyć i pogłębiać zamierza.

Odnośnie do warunków przedpłaty, to początkowo zamierzaliśmy ustalić ją w tym roku na 5 zł. rocznie w kraju — a 7 zł. rocznie zagranicą. Jednakże mając na względzie niebywały wprost kryzys finansowy u nas i powszechne zubożenie. pozostawiliśmy tesame warunki, co i roku poprzedniego. to znaczy zasadnicza prenumerata roczna w kraju wynosi 4 zł.. a zagranicą 6 zł. Prosimy wszelako bardzo usilnie. aby każdy, jeśli tylko może, wpłacał kwotę w kraju 5 zł., a zagranicą 7 zł., aby tym sposobem można pokryć koszta wydawnictwa, zwiększone niemal o połowę z powodu powiększenia jego objętości. Co drugi bowiem miesiąc. podobnie jak i roku ubiegłego, zeszyt będzie obejmował 48 stron druku. Można też wpłacać należytość co półrocze. Pod względem zewnętrznym, formatu, papieru, okładki. ilustracyj i t. p. pismo będzie utrzymane na tym samym poziomie jak poprzednio. pod względem treści. nie przestaniemy nadal pracować nad jego ulepszeniem, urozmaiceniem i pogłębieniem.

Nie można też pominąć tutaj tego, do czego nawołujemy niemal każdego miesiąca, a mianowicie uregulowania należytości tych, którzy zalegają z nią nieraz całe lata. Jest to największe utrudnienie dla wydawnictwa, które z jednej strony chciałoby n. p. zniżyć wysokość rocznej przedpłaty pisemka, rozszerzyć jego objętość i program, ze względu jednak tej prawie jednej trzeciej czytelników, nie poczuwających się do regularnego uiszczania prenumeraty, nie może tego uczynić, bez zachwiania swojego istnienia. Dlatego najusilniej przypominamy ten obowiązek prostej sprawiedliwości przedewszystkiem tym, co dłuższy czas zalegają z długami. Zaznaczamy też, że będziemy im odtąd posyłać osobno koperty z czekami, z oznaczeniem długu, który im ciąży za pobieranie pisemka.

Czeki dla wszystkich Czytelników, celem uregulowania należytości za rok 1932, załączamy obecnie do styczniowego zeszytu. Kto już prenumeratę uregulował, osobiście albo przez zelatorki, tego bardzo przepraszamy za przesłanie mu czeku, który można pozostawić na rok następny.

Jeszcze maleńkie słówko najgorętszej podzięki dla wszystkich Zelatorów i Zelatorek „Głosu Karmelu". Liczba ich pokaźna, choć pomału, ale zawsze wzrasta. Pracują ofiarnie, bez przestanku, zupełnie bezinteresownie, jedynie dla chwały Bożej i pożytku dusz. Swą tak cenną współpracą dodają otuchy do dalszych wysiłków w kierowaniu wydawnictwem, którego byt, utrzymanie i dalszy rozwój głównie od nich zależy. Niech Dziecię Jezus wam za wszystko zapłaci swemi łaskami, nietylko w niebie, ale i już tu na ziemskim padole płaczu — niech wam doda sił fizycznych i duchowych do dalszej współpracy, tak Jemu i nam drogiej, a dla was pełnej zasług, a św. „mała Teresa" niech wam osłodzi każdy trud i przykrość swemi najwonniejszemi „różyczkami".

Wszystkim Czytelnikom, Zelatorom i Zelatorkom Współpracownikom i Dobrodziejom naszym, którzy choćby najmniejszą ofiarą nas wspomagają — przeobfitych łask od Bożego Dzieciątka i najszczęśliwszego Nowego Roku życzy

REDAKCJA.

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. *Zakonu:* Prow. Hiszpańska: *O. Antoni od Jezusa*, † 16/11, 1931, lat 72, prof. 55.
O. Marjan od Jezusa, † 24/11, 1931, lat73, prof. 56

2. *Zakonu:* Lwów: *W. S Teresa Karolina*, † 20/11, 1931, lat 62, prof. 39.
Prow. Braab :*S. M. Rafaela od Trójcy Przen.* † 9/11, lat 76, prof. 32.

3. *Zakonu:* Zabrze: *Łucja Macała* † 16/7. 1931.
Lublin: *Józefa Hudziak* (S. Teresa) † 30/10, 1931, lat 61, prof. 4.

Za zmarłych czytelników „Głosu Karmelu".

Albertyna Baluch, Mikołów. — Józefa Żukowa, Ostrów Maz. — Barbara Kuczera, Lwów Józefa Górakowa, Rząchowa — Marja Cebula. (Zelatorka Gl. Karmelu), Katowice.

Ofiary na Misje karmelitańskie złożyli:

Zł.: NN. Kraków 2; NN. Śląsk 5; dla biednych 5; M. Mazur na wykup Dziecka 35; M. Trojan dla wykupionych Dzieci 50; p. M. Laskowiak, Warszawa. wotum 5; p. Kaczmarczyk 5; H. Skopińska, Lublin 5; M. Kasprowska na wykup Dziecka 25; B. Purschke, Chropaczów 30; p. J. Hr. Czapska, Nowosiółki 10; NN. Wadowice 10; H. Protesiewicz 1; Kl. Żiaja 10; NN. 5 Dol. A Wollnik 2 mk; E. Choma 3; A. Machowska 5; J. Martulowa 10; śp M. Czernecka 10; Fr. Kwiecińska 1; Z. Tyrowicz 2; S. Franciszka 5; J. Smerekowa 5; M. i A. Chęcińska 6; p. Krochmal, Przemyśl na wykup Dzieci 100; na światło do św. Tereni 3; H. Bieńkówna 20; A. Mazurek 9; M. Gruszecka 5; A. Stoiowska 20; E Kozłowska 20; J. Kostyra 5; J. Szkodzińska 5; St. Wojciechowska 5; St. Kapkowa 2; E. Ziółkiewicz 3; Z. W. 10 Dol.; NN. dla O. Gerarda 10; I. Dawid 2; R H. ze skarbonki 8.91; J. Holeczek, Rauden 5 mk; A. Gogola, Lwów 10; składki w czasie Mszy św. Kraków 78; skarbonka Kraków 41; Wadowice 70; „Chóry Marj." Kraków 266; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 60; Lwów 53; Wilno 53; 3 Zak. Karmelit. Poznań 47.80; Biskupice Śl. 11; Szarlej 23.40; Chropaczów 20; Schomberg 20; Tomice 20; p Banik 15; Wilkowice 13; Wadowice 12.30; Wodzisław 11; Łaziska G. 10; Zawoja 10; Ratibor 23 mk; Przewos 10 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom i Zelatorom „Chórów Marj." gorące „Bóg zapłać".

ZA WSZYSTKICH DOBRODZIEJÓW MISYJ KARMELIT., ORAZ ZA CZŁONKÓW „CHÓRÓW MARJ." ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W UROCZYSTOŚĆ NAJŚW. RODZINY, TJ. DNIA 10 STYCZNIA.

Na Beatyfikację W. O. Rafała złożyli ofiary:

T. Ćwiertniowa 1; Br. Sachówna 2; A. Pulujowa 1; NN. 5; Fr. Kania 1; W. Zajusz 2; J. Garbień 3.50; J. Szczurek 2.

Za złożone ofiary serdeczne „Bóg zapłać"

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Inż. Bolesław Jurski 10 zł; Przew. X. Fr. Goliszewski 20 zł; F. P. i M. K. 4 zł; Franciszek Wałęga 2 zł; A. Z. Łabunie 3 zł; Marja Łączyńska 3 zł; Aleksander Mondry 2 zł; Antonina Gajewska 5 zł; Helena Lisowska 2 zł; Stanisław Wnęk 10 zł; Wiktorja Wanot 2 zł; Wanda Konsimska 2.50 zł; Ludwika Szczelinówna 2.50 zł; XX. Pustomyty 2 zł; P. Mogilnicka 3 zł; Wanda Caspary 10 zł; Helena Zipperówna 5 zł; Zygmunt Zipper 10 zł; J. Trz., Warszawa 5 zł, Marja Bocheneк 10 zł; St. Wojciechowska 5 zł; Marja Chudzianka 20 zł; Adela Datowa 2.50 zł; NN. Kraków 5 zł; A. Sikorska 5 zł; M. G. Kraków 5 zł; Jadwiga Holletzek 3 zł; PP. Chrzanowskie 2 zł; Przew. X. Infułat Ślepicki 5 zł; Zelat. honorowe z Lublina 32 zł; Zelat. honor. z Krakowa 13 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa REDAKCJA.

ZA WSZYSTKICH OFIARODAWCÓW, DOBRODZIEJÓW, CZYTELNIKÓW, ZELATORÓW I ZELATORKI „GŁOSU KARMELU" ORAZ ZA JEGO WSPÓŁPRACOWNIKÓW, ODPRAWI SIĘ MSZA ŚW. W DZIEŃ NOWEGO ROKU, DNIA 1 STYCZNIA 1932 R.

Na budowę naszego Kościoła w Krakowie (przy ul. Rakowickiej 18) złożyli lub nadesłali do redakcji „Głosu Karmelu" ofiary:

Przew. X. Ludwik Olech 5 zł; NN. Kraków 2 zł; Katarzyna Majorówna 2 zł; XX. Kraków (na Wielki Ołtarz) 10 zł; Marja Roszkiewiczowa 5 zł; NN. z Wadowic 50 zł; pewne osoby z Krakowa 35 zł; S. Turjerka (z Karm. Łobz.) 5 zł; XX Kraków 50 zł; Przew. X. Prałat H. 50 zł; XX. z Krakowa (na ołtarz św. Józefa) 10 zł; NN. 30 zł; XX. (na odnowienie figury N. Serca Jez.) 20 zł; P. Jezierska 5 zł; Marja Sikora 5 zł; NN. z Poznania 10 zł; Marja Luba 1 zł; Dr. Chorzejowski 50 zł; Michalina Pustelnik 1 Dol.; Katarzyna Gołojuch 2 Dol.; XX. 5 zł; NN. Kraków 40 zł: — *Na ołtarz św. Teresy od Dziec. Jezus:* Józefowie Jurzyńcowie 335 zł; NN. Kraków 50 zł; Anna Lower 5 zł; Józefa Ratajczak 10 zł; Z. S. z Wadowic 2 zł.

Za wszystkie ofiary stokrotne „Bóg zapłać" składa Zgromadzenie.

Na nasze „małe" kolegjum w Wadowicach:

St. Gr. 21.25 zł, NN. 10 zł; Fr. Pastuszka 2 zł; NN. Wadowice 5 zł; H. Wróbel 3 zł; XX. 3 zł; Fr. Juchówna 2 zł; W. Waleska 5 zł.

Najgorętsze „Bóg zapłać".